

II. PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

S. Nahlik, *Kodeks prawa traktatów*, Warszawa 1976, PWN, ss. 514.

Konwencja wiedeńska o prawie traktatów należy niewątpliwie do najciekawszych przejawów i osiągnięć kodyfikacyjnych prowadzonych w ostatnich dziesięcioleciach pod patronatem Narodów Zjednoczonych. Jest to bowiem traktat o traktatach, a jak wiadomo, traktat stanowi dziś nie tylko podstawowe źródło prawa międzynarodowego, lecz także jest podstawową formą współdziałania państw i podstawowym instrumentem prawnym regulacji wszystkich dziedzin stosunków międzynarodowych. Traktat wreszcie urosł do roli aktu konstytucyjnego różnorodnych organizacji międzyrządowych, a nawet przybrał postać swego rodzaju konstytucji całej dzisiejszej społeczności międzynarodowej. Z takiej powagi i z tak szerokiego zakresu działania traktatu wypływa w sposób zupełnie naturalny odpowiednia powaga i doniosłość kodyfikacji zasad regulujących powstanie, życie, zmiany i wygaśnięcie tego instrumentu prawnego.

Pracom kodyfikacyjnym prowadzonym na konferencji wiedeńskiej towarzyszyło olbrzymie zainteresowanie internacjonalistów na całym świecie. Obrady przyciągały uwagę zarówno teoretyków, jak i praktyków. Dzięki temu, że w skład polskiej delegacji na tę konferencję wchodziło paru pracowników naukowych, mogliśmy w naszych czasopismach naukowych śledzić niemal na bieżąco przebieg i różne fazy prac kodyfikacyjnych. Wreszcie w 1976 r. ukazało się dość obszerne dzieło pod frapującym tytułem *Kodeks prawa traktatów*. Autor tej pracy brał udział w konferencji wiedeńskiej jako jeden z czołowych członków delegacji polskiej i żywo uczestniczył w pracach Komitetu Redakcyjnego. Będąc przy tym wytrawnym i doświadczonym internacjonalistą, był on szczególnie predestynowany do napisania pracy o tym doniosłym wydarzeniu politycznym i naukowym.

Założenia swego dzieła określił autor dość jasno. Powiada on mianowicie, że „tworzyłem książki są przede wszystkim materiały samej konferencji”. Przy tym materiały te pojmowane są bardzo szeroko. Nie ogranicza się bowiem tylko do oficjalnych dokumentów, lecz często korzysta także i odwołuje się do osobistych doświadczeń z prac w Komitecie Redakcyjnym, które nie były protokołowane. Odtwarza je z pamięci i odręcznych notatek. Prosi jednocześnie czytelnika o zdyspensowanie go „zarówno od powoływania się na pełną bibliografię prawa traktatów, jak i od ilustrowania każdej wypowiedzi przykładami z konkretnych umów” (s. 8). Jednocześnie za konieczne uważa on uwzględnienie kolejnych prób kodyfikowania prawa traktatów podejmowanych przed konferencją wiedeńską (s. 9). Starał się w ten sposób udowodnić, że: 1) prace przygotowawcze do konferencji wiedeńskiej w szerokim sensie rozpoczęły się już przed około stu laty i że 2) kodyfikacyjna konferencja wiedeńska jest „ostatnim ogniwem w długim procesie, na który złożyły się wiedza, doświadczenie i pomysłowość wielu prawników, reprezentujących najrozmaitsze narodowości, kultury, światopoglądy, ustroje, na przestrzeni kilku pokoleń” (s. 9).

Na zasadniczy zaś problem pracy zdają się wskazywać jej tytuł i dyspozycja. Tytuł *Kodeks prawa traktatów* jest tłumaczeniem nagłówka konwencji wiedeńskiej. Jest to jednak tłumaczenie dość luźne i celowo w taki sposób dokonane. *Vienna Convention of the Law of Treaties* przetłumaczone zostało jako *Kodeks prawa trak-*

tatów. Zmieniając termin „konwencja wiedeńska” na „kodeks” autor chciał niewątpliwie podkreślić, i to mocno, że jemu przede wszystkim chodzi o kodyfikację, o cały długi proces kodyfikacji, a nie tylko o samo prawo traktatów.

Dyspozycja całości rozważań autora zamyka się w trzech bardzo nierównych pod względem rozmiarów częściach: I. „Introdukcja” (s. 11 - 52), II. „Analiza” (s. 53 - 460) i III. „Synteza” (s. 461 - 495). W części pierwszej autor zaznajomił ogólnie czytelnika z dotychczasowymi próbami kodyfikowania prawa narodów oraz opisał żywo i barwnie kodyfikacyjną konferencję wiedeńską.

Zasadniczy trzon pracy stanowi oczywiście część II, w której przedstawiony został proces formułowania postanowień konferencji wiedeńskiej od pierwszych projektów do ostatecznej ich formy konwencyjnej. Autor sam stwierdza wyraźnie, że „analiza tych postanowień, stanowi główną ośnowę dalszego ciągu niniejszej książki” (s. 52). Przyznając, że prawo traktatów można różnie klasyfikować, w pracy swej poszedł prof. Nahlik dokładnie za schematem przyjętym w konwencji o prawie traktatów, uważał bowiem, że „byłoby zbyt czcym udziwnianiem szukać układu innego niż przyjęty przez ten akt” (s. 52). Ustalony w Wiedniu układ materiału zaakceptowany został przez autora w całej rozciągłości i bez zastrzeżeń dla potrzeb jego układu naukowego. Kolejne rozdziały części II pracy noszą więc tytuły kolejnych rozdziałów konwencji. Nawet w obrębie rozdziałów trzymał się autor ściśle kolejności artykułów przyjętej w Wiedniu na konferencji dyplomatycznej. Identyfikuje się więc autor w tym zakresie z dziełem kodyfikacji wiedeńskiej, co oczywiście w pewnym sensie może wydawać się zupełnie naturalne. Prof. Nahlik brał bowiem bardzo żywy udział we wszystkich jej obradach, a ostateczny rezultat jest przecież kompromisem najtęższych internacjonalistów — praktyków i teoretyków — całego świata. Jest to jednocześnie kompromis wielu ugrupowań i orientacji naukowych i politycznych. Przy tej olbrzymiej powadze osiągnięć konferencji wiedeńskiej może jednak należało bardziej pamiętać, że dzieło konferencji wiedeńskiej jest, mimo wszystkich jego niebywałych zalet i znaczenia, właśnie jedynie k o m p r o m i s e m i to kompromisem nie tylko politycznym, ale i w równej co najmniej mierze kompromisem naukowym. W treści pracy zresztą ciągle się to ujawnia i przy przedstawianiu poszczególnych zagadnień sprawa ta jest dobrze eksponowana przez autora. Czytelnikowi brak jednak koniecznego w takiej sytuacji ogólnego dystansu autorskiego do analizowanych zjawisk i oceny całego dzieła, które autor sam w pewnej części tworzył, z zewnątrz, z punktu widzenia ogólnej teorii prawa międzynarodowego i umów międzynarodowych, a nie tylko od wnętrza procesu kodyfikacyjnego.

Część III zatytułowana „Synteza”, to krótkie uwagi ogólne zamykające całość rozważań.

Przyjęte przez autora założenia pracy pozwoliły mu jednak na szerokie, bardzo żywe i interesujące pokazanie od środka jak przebiegały kolejne fazy formułowania poszczególnych postanowień konwencji wiedeńskiej i jak doszło do nadania jej ostatecznego kształtu. Czytelnik zaznajomiony został z ujęciem każdej zasady nie tylko w kolejnych etapach jej formułowania, lecz także ukazano mu bardzo plastycznie stanowisko i rolę różnych ugrupowań państw, a nawet poszczególnych delegacji i ich szczególnie aktywnych członków. Punktem zaś wyjścia były zawsze próby wcześniejszych kodyfikacji, a zwłaszcza takich, jak J. C. Bluntschli, D. D. Field, P. Fiore czy znany projekt harwardzki.

Dzięki takiemu spojrzeniu na przedmiot wykładu czytelnik ma dokładny i interesujący wgląd w przebieg prac i prezentację poglądów na każdy przepis konwencyjny. Siedzi on razem z autorem powstanie każdego przepisu, poznaje najbardziej aktywnych propagatorów i oponentów oraz najbardziej ważne racje polityczne i prawne prowadzące do ostatecznego sformułowania i przyjęcia każdej zasady. Szczególnie mocno uwypuklał autor stanowisko i rolę delegacji krajów socjalistycznych, a w tym oczywiście delegacji polskiej. Wydobyty został w ten sposób podtekst nie

tylko prawny, lecz i polityczny całej kodyfikacji wiedeńskiej. Z tego względu zatem praca S. E. Nahlika jest literaturą wręcz pasjonującą i bardzo pouczającą i w tym tkwi olbrzymia wartość poznawcza tej pracy, tym bardziej że wszystkie wypowiedzi są źródłowo dobrze i szeroko udokumentowane. Takiego wglądu w dzieło tak skomplikowane i doniosłe, jak proces kodyfikacji prawa międzynarodowego nie miała nie tylko nauka polska, ale chyba nie ma równego w obecnej nauce światowej.

Jan Kolasa

Z. Janowicz, *Ogólne postępowanie administracyjne*, Warszawa-Poznań 1976, PWN, ss. 230.

Jest to podręcznik przeznaczony dla studentów kierunków prawnych i administracyjnych zasługujący na bardzo wysoką ocenę. Autor wykorzystał w nim nie tylko swoje bogate doświadczenie dydaktyczne, ale i poprzednie skryptowe wydania poświęcone ogólnemu postępowaniu administracyjnemu, dając w porównaniu z nimi całość znacznie pogłębioną i rozszerzoną, bardzo dobrze wykorzystującą najnowsze pozycje literatury, zmiany w zakresie obowiązującego stanu prawnego oraz dorobek naszej praktyki administracyjnej.

Recenzowany podręcznik wypełnia dotkliwą lukę w zakresie opracowań poświęconych ogólnemu postępowaniu administracyjnemu. Wydana swego czasu książka W. Dawidowicza¹ wykraczała poza ramy podręcznika i raz po raz eksponowała subiektywne stanowisko autora w przedmiocie omawianych zagadnień kodeksu postępowania administracyjnego. Stąd tylko w części mogła spełniać rolę podręcznika. Poza tym jest już dzisiaj w istotnych fragmentach zdezaktualizowana. Podobnie zdezaktualizowane są kolejne wydania komentarza do kodeksu postępowania administracyjnego Emanuela Iserzona i Jerzego Starościa², które zresztą przede wszystkim służyć miały praktyce. Wreszcie, w podręczniku J. Starościa poświęconym prawu administracyjnemu³, postępowanie administracyjne potraktowane zostało skrótkowo i dziś już jako kompendium egzaminacyjne niewystarczające, zwłaszcza wobec uznania od wielu lat procedur administracyjnych za odrębny przedmiot kursowy na studiach administracyjnych i z reguły za odrębny przedmiot monograficzny na studiach prawnych.

Co więcej — dzięki niespotykanym gdzie indziej obszernym porównaniom procedur administracyjnych z procedurami sądowymi cywilną i karną — recenzowana książka stanowi dzisiaj jedyne w skali kraju opracowanie, które w dużym zakresie obejmuje tematykę nowego przedmiotu, wprowadzonego ostatnio pod nazwą System postępowania przed organami państwa do programu studiów administracyjnych. Z tego względu, póki przedmiot ten będzie utrzymywany w programach studiów⁴ — stanowi ona ważną pomoc dla studentów, a także dla osób, które go wykładają.

Imponujące są wskazówki bibliograficzne. Również one powodują, że recenzowana

¹ *Ogólne postępowanie administracyjne. Zarys systemu*, Warszawa 1962.

² *Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz, teksty, wzory i formularze*, Warszawa, wyd. 1 1961, wyd. 2 1964, wyd. 3 1965, wyd. 4 1970.

³ J. Starościan, *Prawo administracyjne*, Warszawa wyd. z 1977 r. przygotował do druku J. Łętowski.

⁴ Osobiście jestem zdania, że połączenie trzech podstawowych postępowań: cywilnego, karnego i ogólnego postępowania administracyjnego dla celów dydaktycznych, na studiach administracyjnych, w jednym przedmiocie, nie jest szczęśliwe. Nic nie wskazuje na to, jakoby postępowania te do siebie się zbliżały. Przeciwnie — regulacje prawne różnicują je coraz bardziej. Dlatego nie jest celowe stworzenie ogólnej nauki o postępowaniach. Każde postępowanie będzie zawsze ściślej związane z prawem materialnym, niż z innym postępowaniem.

książka znacznie przekracza ramy pomocy naukowej dla studenta uczącego się materiału kursowego. Można powiedzieć, że w zasadniczym swoim wątku stanowi ona taką właśnie pomoc. Niemniej dzięki zebraniu całej naszej literatury, przepisów oraz bogatej ilustracji tendencji rozwojowych praktyki toruje ona drogę dalszym badaniom naukowym i w tej mierze stanowi doskonałą pomoc dla osób przygotowujących prace naukowe z jednej i orzecznictwa z drugiej strony.

Autor podzielił swoją książkę na trzy zasadnicze części. Część I jest poświęcona tematyce wprowadzającej do ogólnego postępowania administracyjnego. Autor omawia tu kolejno różne klasyfikacje aktów administracyjnych, by na tym tle wyodrębnić akty administracyjne, do których przepisy kodeksu postępowania administracyjnego lub innych sformalizowanych procedur administracyjnych się odnoszą. Następnie określa stosunek procesowego prawa administracyjnego do prawa materialnego. Dalej obrazuje historię procedury administracyjnej ze szczególnym uwzględnieniem historii prawodawstwa polskiego w tym zakresie. Wreszcie daje ogólną charakterystykę kodeksu postępowania administracyjnego. Za szczególnie udane uważam w tej części bardzo dobre wytyczenie związków pomiędzy ogólną tematyką prawa administracyjnego a tematyką postępowania administracyjnego, przedstawienie historii naszej procedury administracyjnej w zakresie dotychczas nie podawanym w naszej literaturze i określenie miejsca procesowego prawa administracyjnego wśród gałęzi prawa.

Najwięcej miejsca zajmuje w książce część II poświęcona jurysdykcyjnemu postępowaniu administracyjnemu uregulowanemu w przepisach kodeksu postępowania administracyjnego. Autor omawia tutaj poszczególne zagadnienia tego postępowania według tej samej systematyki, jaką przyjmuje kodeks postępowania administracyjnego. Okazuje się, że dzięki temu można było nadać całości ogromną prostotę. Autor wprowadza czytelnika w sedno skomplikowanych zagadnień postępowania administracyjnego w sposób niezwykle dostępny. Jest to ogromna zaleta każdego podręcznika. Autor nie ogranicza się też w tej części książki do przedstawienia samych tylko przepisów obowiązujących w zakresie postępowania administracyjnego. Przeciwnie — omawiane instytucje prawne analizuje wszechstronnie: wyjaśnia ich genezę i charakteryzuje rolę, jaką faktycznie odgrywają w życiu społecznym. Raz po raz sięga do praktyki i w konfrontacji z kierunkami jej rozwoju ocenia znaczenie instytucji prawnych, wskazując przepisy dziś już niewystarczające lub zbyt ogólne, wymagające modyfikacji lub uzupełnienia. Bardzo cenne są w tej mierze także informacje o losach instytucji postępowania administracyjnego w kolejnych projektach kodeksu postępowania administracyjnego oraz informacje o interpretacji, jaką różnym przepisom postępowania administracyjnego nadawały lub nadają komisja rządowa do spraw uporządkowania ustawodawstwa administracyjnego lub naczelne organa administracyjne. Bardzo dobra jest w tej części książki charakterystyka pozycji prawnej strony w postępowaniu administracyjnym, pogłębione potraktowanie postępowania dowodowego, plastyczne przedstawienie rozprawy w postępowaniu administracyjnym, przebiegu postępowania administracyjnego i kolejnych kategorii aktów, jakie może wydawać organ, który prowadzi postępowanie. Częste porównania z instytucjami postępowania administracyjnego innych krajów, zwłaszcza socjalistycznych oraz instytucjami postępowań sądowych wypuklają bardzo dobrze rolę i znaczenie uregulowań, jakie przyjmuje kodeks postępowania administracyjnego. Wyjątkowo też trafnie umie Autor koncentrować uwagę na zagadnieniach najistotniejszych przy sumarycznym ustosunkowaniu się do innych, mniej ważnych zagadnień.

Podobnie można scharakteryzować część III książki. Autor poświęca ją postępowaniu w przedmiocie załatwiania skarg i wniosków. Odrębność tego postępowania w pełni uzasadnia zajęcie się nim w osobnej części.

Autor proporcjonalnie uwzględnia cały materiał ogólnego postępowania administracyjnego. Nigdzie nie eksponuje własnego, subiektywnego stanowiska, które w

nauce nie byłoby dostatecznie ugruntowane. Może nawet w tym zakresie jest zbyt ostrożny. Między innymi na s. 6 - 7 można było szerzej uwypuklić własny pogląd na szerokie znaczenie aktu administracyjnego. To samo dotyczy pojęcia strony na s. 90 - 95. Autor tylko w sposób pośredni i ogólny wyraża tu swoje stanowisko. Na s. 41 Autor stwierdza ogólnie zaznaczanie się procesu zbliżania postępowania administracyjnego i postępowania cywilnego. Jak stwierdziłem już wyżej (s. 2) jestem w tej mierze innego zdania. Rozwój ustawodawstwa zmierza raczej w kierunku dalszego różnicowania postępowań.

Świetna jest ogólna charakterystyka kodeksu postępowania administracyjnego w części I, rozdz. IV. W pełni słuszny jest też pogląd odnośnie do postępowań odrębnych w części I, rozdz. V. Bardzo cenne jest zwrócenie uwagi na to, co wnosi kodeks postępowania administracyjnego nowego do naszego prawa o postępowaniu administracyjnym (s. 36 i nast.). Na nie mniej duże uznanie zasługuje zwrócenie uwagi na tendencje wyłaniające się w praktyce stosowania kodeksu postępowania administracyjnego po jego wydaniu.

Recenzowana książka jest niewątpliwie świadectwem ogromnej erudycji w zakresie tematyki postępowania administracyjnego, którą Autor od wielu lat się zajmuje. Zawarty w niej wykład jest niezwykle jasny i przekonujący. Bardzo dobra jest umiejętność przedstawiania trudnych zagadnień w sposób przekonujący, dostępny i prosty. Powoduje to niewątpliwie, że książka zajmuje wśród pozycji podręcznikowych, wydanych w naszej literaturze i poświęconych postępowaniu administracyjnemu jedno z pierwszych miejsc. Dla studentów stanowi nieodłączną pomoc naukową nie tylko w ośrodku poznańskim, lecz i poza nim — zapewne we wszystkich naszych ośrodkach uniwersyteckich. Rzadko dziś stosowana w tak obszernym zakresie dokumentacja (odchodzimy tutaj niestety od wartości bardzo cennych) sprawia, że sięgają po nią często wykładowcy, osoby przygotowujące prace naukowe, doktoranci, magistranci.

Józef Filippek

J. Okolski, *Stosunki umowne w procesie inwestycyjnym (umowa o roboty budowlane)*. Warszawa 1976, Wyd. Prawnicze, ss. 224.

Autor książki podejmuje próbę analizy teoretycznej umowy o roboty budowlane. Jest to praca o charakterze pionierskim. Dotychczasowe piśmiennictwo dotyczące umów inwestycyjnych to w swej większości podręczniki i komentarze, publikacje o charakterze przeglądowym i informacyjnym oraz związane z częstymi zmianami stanu prawnego materiały szkoleniowe dla praktyki¹. W literaturze naukowej dysponujemy, jak dotąd, tylko szczegółowymi opracowaniami wybranych zagadnień. Są to pozycje po części dość już odległe w czasie², a stąd i nieaktualne z uwagi na nowe

¹ Zob. np. S. Buczkowski, S. Mizera, F. Wentowski, *Umowy budowlane*, wyd. 2, Warszawa, 1962 i wyd. 3, Warszawa 1976; M. Andrełowicz i E. Kulesza, *Umowy dotyczące realizacji inwestycji budowlanych*, Warszawa 1976 i *Umowy o wykonanie inwestycji budowlanych*, Warszawa 1969; J. Słoniński i A. Stefański, *Inwestycje budowlane. Organizacja i podstawy prawne*, Warszawa—Poznań 1976 oraz artykuły zamieszczane w periodycznym wydawnictwie pt. *Seminarium Prawa Budowlanego*, Wyd. ZPP, Zarząd Okręgu Warszawskiego, jak również *Prawo inwestycyjne*, skrypty w ramach Centralnego Zaocznego Studium dla Pracowników Obsługi Prawnej j.g.u. Wyd. ZPP, Zarządy Okręgów Warszawy i Katowic 1967/68/69, zeszyty 18.1 do 18.5.

² Cz. Żuławska, *Problematyka umów o podwykonawstwo robót budowlano-montażowych*, *Studia Prawnicze* 8/1965; zob. również w całości poświęcone problematyce inwestycyjnej zeszyty 4/1964 i 10/1966 *Studiów Prawniczych*; ostatnio dwie cenne monografie: B. Księżopolski, *Kary umowne w budownictwie*, Warszawa 1975; J. Słoniński, *Generalne wykonawstwo i problemy kooperacji w budownictwie*, Warszawa—Poznań 1974.

uregulowania prawne omawianych instytucji. W tej sytuacji inicjatywa kompleksowego opracowania problematyki umowy o roboty budowlane budzi uzasadnione uznanie.

Praca J. Okolskiego składa się z trzech części. W części pierwszej autor, przedstawiając szczegółowe unormowania w prawie polskim i obcym, zastanawia się nad miejscem i rolą umowy o roboty budowlane w prawnym systemie organizacji procesów inwestycyjnych, a także nad przesłankami zawarcia tej umowy. W części drugiej zostaje ogólnie określony charakter prawny omawianej umowy. Autor analizuje tu także (już tylko na gruncie prawa polskiego) stosunki umowne powstające w procesie realizacji inwestycji z punktu widzenia różnych wariantów powiązań umownych między uczestnikami tego procesu oraz przedstawia podstawowe prawa i obowiązki stron. Część trzecia to rozważania na temat skutków niewykonania lub nienależytego wykonania umowy. Dotyczą one w szczególności kar umownych i rękojmi za wady obiektów budowlanych.

Należy uznać za bardzo trafną, przyjętą przez autora pracy metodę postępowania. Przedstawienie bowiem kilku istotnych i zasadniczych elementów umowy o roboty budowlane pozwala na jasny, przejrzysty wykład głównych założeń całej instytucji, niezbędny dla późniejszej syntezy naukowej. J. Okolski unika w ten sposób przedstawienia wielu zagadnień o charakterze drugoplanowym z uwagi na temat i cel opracowania, zagadnień opracowanych zresztą w wystarczającym stopniu w różnych komentarzach i informatorach, o których była mowa wyżej. Godnym uwagi jest też fakt, iż autor nie ogranicza swoich rozważań wyłącznie do prawa cywilnego, tak jak sugerowałby to temat pracy. Uzyskujemy przez to realny, kompleksowy obraz omawianych stosunków, z uwzględnieniem szerokiej regulacji administracyjnoprawnej procesu inwestycyjnego, w czym widziałbym zasadniczy walor teoretyczny, a także praktyczny omawianego opracowania. Niestety właśnie wybiórcze potraktowanie całokształtu problematyki umowy o roboty budowlane doprowadziło do wyraźnego wyodrębnienia trzech zasadniczych kręgów rozważań, odpowiadających poszczególnym częściom pracy (przesłanki zawarcia umowy, charakter prawny umowy, odpowiedzialność). Wydaje się, iż zagadnienia te nie zostały należycie podsumowane w zakończeniu, przez co podstawowy cel opracowania, jakim miała być synteza instytucji, nie został chyba osiągnięty.

W części pierwszej pracy J. Okolski omawia organizację powiązań umownych w procesie realizacji inwestycji w ZSRR, Czechosłowacji i innych państwach socjalistycznych, a także we Francji, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Włoszech i Szwajcarii. Należy wyrazić uznanie dla tak szerokiego przedstawienia prawa obcego, zwłaszcza że w dotychczasowej literaturze polskiej odczuwa się wciąż brak głębszej informacji teoretycznej, dotyczącej realizacji inwestycji za granicą. Niemniej układ materiału w tej części pracy może nasuwać pewne zastrzeżenia. Wydaje się, iż stanowczo zbyt mało miejsca poświęcił autor regulacjom prawnym tej umowy w państwach socjalistycznych, a przecież mamy tu do czynienia z rozwiązaniami podobnymi, bądź wręcz identycznymi do polskich.

J. Okolski analizuje przesłanki zawarcia umowy o roboty budowlane zgodnie z regulacją art. 647 i 648 k.c. W tym przedmiocie szczególnie cenne jest wyeksponowanie przez autora roli planu inwestycyjnego jako podstawowej przesłanki zawarcia umowy (s. 43 i nast.). Ani kodeks cywilny, ani też ogólne warunki umów nie zawierają w tym względzie wyraźnych postanowień, natomiast jest sprawą oczywistą, że bez umieszczenia konkretnej inwestycji w odpowiednich planach rzeczowych i finansowych nie może być mowy o jej realizacji. Oczywiście ważna jest tu rola umów przy nawiązywaniu stosunków w zakresie przygotowania realizacji inwestycji z przyszłymi jej wykonawcami, co wyraźnie podkreśla obowiązujący system bilansowania i rozdziału robót, nie należy jednak chyba roli tej w zakresie działalności inwestycyjnej przeceniać. Po prostu socjalistyczna, planowa działalność inwestycyjna, stymu-

lująca wzrost całej gospodarki i angażująca olbrzymie społeczne nakłady sił i środków wyklucza chyba uzyskanie szerszych uprawnień i możliwości w tej dziedzinie przez poszczególne organizacje gospodarcze, zwłaszcza obecnie, w okresie zaawansowanej koncentracji produkcji i budowy wielkich zakładów przemysłowych. Stąd też, jeżeli mówimy o zwiększaniu inicjatywy przedsiębiorstw, będzie to w tej dziedzinie aktywność skierowana na jak najlepsze wykonanie zadań planowych w zakresie nowoczesności, ekonomiczności i terminowości podejmowanych przedsięwzięć inwestycyjnych. Nie można natomiast chyba mówić o tym, aby umowa o roboty budowlane mogła czy miała dostosowywać zadania planowe „do aktualnych potrzeb i realnych możliwości” (s. 202), chyba że chodzi wyłącznie o wpływ umów inwestycyjnych na programowanie produkcji przedsiębiorstw budowlanych i projektowych, co nie zostało w pracy wyraźnie powiedziane.

Kluczowym zagadnieniem w opracowaniu J. Okolskiego jest pojęcie i charakter prawny umowy o roboty budowlane. Należy zauważyć, że stan prawny jest na tym odcinku dość złożony. W szczególności obok przepisów kodeksu cywilnego obowiązują wydane na podstawie upoważnienia kodeksowego ogólne warunki umów, które w dość swoisty sposób regulują wiele kwestii, także w zakresie przedmiotu i rodzaju stosunków umownych na etapie realizacji inwestycji. I tak wydane już po wejściu w życie kodeksu cywilnego warunki umów zmieniły samą nazwę umowy o roboty budowlane, określając ją wprawdzie jako umowę o wykonanie obiektów budownictwa (ogólne warunki umów z 1966 r.), a następnie jako umowę o realizację inwestycji (ogólne warunki z 1970 i 1974 r.). Wiązało się to z przyjęciem zasady, że umową powinna być objęta całość robót budowlanych, jak również wszelkie inne czynności niezbędne dla wykonania danej inwestycji, bez względu na czas ich wykonywania. Inną istotną zmianą było restytuowanie zarzuconej w ogólnych warunkach umów z 1958 r. zasady generalnego wykonawstwa (owu z 1966 r.), a później — wprowadzenie instytucji generalnego realizatora inwestycji (ogólne warunki z 1970 r.). Obecnie inwestor, podejmując realizację inwestycji może więc korzystać z różnych systemów jej realizacji nieraz istotnie wpływających na przedmiot świadczenia wykonawcy (§ 3 ogólnych warunków z 1974 r., s. 102-120). Dlatego też obowiązujące aktualnie warunki umów w § 2 formułują konkurencyjną niejako w stosunku do art. 647 k.c. definicję tzw. umowy o realizację inwestycji. Umowa ta, mając niemal identyczne z kodeksową umową o roboty budowlane *essentialia negotii* określa blankietowo świadczenie wykonawcy inwestycji używając w tym przypadku sformułowania „przedmiot umowy” (kodeksowe określenie „obiekt”). Rozwiązanie takie okazuje się niestety niekorzystne przy kwalifikacji powstających w procesie inwestycyjnym stosunków cywilnoprawnych. „Przedmiot umowy” jest bowiem tutaj pozostawiony decyzji stron zależnie od wybranego systemu realizacji inwestycji. Definicja § 2 warunków umów z 1974 r. unika także kodeksowego określenia „inwestor”, zastępując je niewątpliwie bardziej uniwersalnym pojęciem „zamawiający”, co usuwa podnoszone w literaturze przedmiotu wątpliwości, co do charakteru obowiązywania postanowień umowy o roboty budowlane w stosunkach podwykonawstwa³.

W świetle powyższych uwag dziwić może nieco metoda przyjęta przez J. Okolskiego, który klasyfikuje stosunki umowne na etapie realizacji inwestycji posługując się w dalszym ciągu kodeksowym określeniem „umowa o roboty budowlane”. W literaturze przecież na ogół już znacznie wcześniej podkreślało się denominację tej umowy, której nazwa według wielu autorów w założeniu była nieadekwatna do treści art. 647 kodeksu⁴. Obecnie, jak się wydaje, cała regulacja mocno się już w tym przypadku zestarzała i została dawno zdystansowana przez rozwiązania przepisów

³ M. Andrełowicz, E. Kulesza, *Umowy dotyczące* ..., s. 167.

⁴ S. Buczkowski, *System prawa cywilnego*, t. III, cz. 2, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, s. 458; E. Kulesza, *Komentarz do kodeksu cywilnego*, t. II, Warszawa 1972, s. 1406.

szczegółowych, które mogłyby w swych ogólnych założeniach stać się podstawą odpowiedniej modyfikacji kodeksu, w szczególności na podstawie rozwiązania § 2 i 3 warunków umów z 1974 r.

Definicja art. 647 k.c. czy z § 2 ogólnych warunków z 1974 r. przesądza też generalnie o charakterze prawnym umowy. Otóż nie powinno chyba budzić wątpliwości stwierdzenie, iż mamy tu do czynienia ze zobowiązaniem rezultatu, konkretnie z umową zarówno w swej historycznej genezie, jak i, moim zdaniem, w swym aktualnym kształcie prawnym pochodną i podobną umowie o dzieło. Wydaje się, że umowa o realizację inwestycji zachowuje ten charakter niezależnie od rodzaju powiązań umownych w procesie realizacji inwestycji (umowa z generalnym realizatorem, generalnym wykonawcą, wykonawcą częściowym, bądź też podwykonawcą inwestycji). W literaturze rozpowszechniony jest pogląd, iż umowa o generalną realizację inwestycji stanowi odrębny rodzaj zobowiązania, mieszczący w sobie obok elementów umowy o dzieło lub umowy o roboty budowlane, także inne, charakterystyczne np. dla umowy zlecenia lub nienazwanych stosunków dotyczących świadczenia usług⁵. Koncepcja ta jest chyba jednak wynikiem przyjęcia niewłaściwych założeń wyjściowych w analizie charakteru prawnego umowy. Autorzy utożsamiają bowiem, jak się wydaje, przedmiot umowy o realizację inwestycji z wykonaniem robót budowlano-montażowych, co jest znacznym uproszczeniem, nie znajdującym, moim zdaniem, uzasadnienia ani w aktualnym stanie organizacyjno-technicznym wykonawstwa, ani też w przepisach warunków umów z 1974 r. J. Okolski nie zajmuje w tej sprawie jednoznacznego stanowiska (s. 102-113). Autor przychylił się co prawda do koncepcji jednolitości umowy o roboty budowlane, niezależnie od systemu realizacji, z drugiej jednak strony mówi o złożonym charakterze prawnym tej umowy dodając do typowego stosunku dzieła, najprawdopodobniej właśnie z uwagi na sytuację generalnego realizatora, elementy umowy zlecenia, a także jeszcze inne, bliżej nie określone „wynikające z instytucji prawa obrotu gospodarczego” (s. 102).

Wiele miejsca zajmują w opracowaniu J. Okolskiego rozważania dotyczące odpowiedzialności. Omawiając instytucję rękojmi za wady autor krytykuje obniżanie w kolejnych ogólnych warunkach umów wymagań w zakresie staranności uprawnionego (s. 174 i nast.). J. Okolski słusznie eksponuje tu obowiązek współdziałania stron w procesie inwestycyjnym, jak również obowiązek starannego przeprowadzenia przez inwestora odbioru. Należy podzielić pogląd autora, iż staranne działanie w tym zakresie przyczynia się do minimalizacji społecznych kosztów związanych z wadami zrealizowanych inwestycji. Po prostu wczesne wykrycie wad, na etapie odbiorów częściowych albo przy końcowym odbiorze robót umożliwia szybkie ich usunięcie, jeszcze przed podjęciem produkcji lub użytkowania, a więc gdy straty z tego tytułu nie są jeszcze duże. Należy także zauważyć, iż należyta kontrola robót przez inwestora w toku ich wykonywania może w ogóle zapobiec powstaniu wielu wad (zwłaszcza tych, które są później określane jako wady jawne). W tym przedmiocie należy w szczególności zwrócić uwagę na możliwość szerokiego stosowania w procesie inwestycyjnym pomocniczo, art. 636 k.c. dotyczącego wadliwego lub sprzecznego z umową wykonywania dzieła (§ 5 zarządzenia MBiPMB z 8 IV 1974 r. wprowadzającego ogólne warunki umów). Należy żałować, iż omawiając rękojmie za wady inwestycji autor nie wyciąga tu odpowiednich wniosków.

W przedmiocie odpowiedzialności za wady obiektów budowlanych doniosłe jest także przeprowadzenie rozgraniczenia tej odpowiedzialności w stosunku do projektanta i wykonawcy inwestycji. Autor, przytaczając w tej materii rozwiązania zachodnie (s. 22-30 i 207) słusznie postuluje tutaj równomierne rozłożenie wymagań. J. Okolski wskazuje nawet na szczególną odpowiedzialność architekta przyjętą za

⁵ S. Buczkowski, *System...*, s. 458 i nast.; M. Andrełowicz i E. Kulesza, *Umowy dotyczą...*, s. 166.

podstawę w niektórych ustawodawstwach (s. 207). Brak przy tym jednak w pracy jakiegokolwiek wzmianki na temat roli nadzoru autorskiego w procesie realizacji inwestycji, jak również współdziałania projektanta i wykonawcy w toku przygotowania inwestycji do realizacji i na budowie. Ciekawe mogłoby być także rozważenie odpowiedzialności, jaką ponosi generalny realizator, który przyjął do wykonania projekt techniczny inwestycji i wykonał go wadliwie, zakładając że wadę spowodowała pracownia projektowa generalnego realizatora. Powstaje tu bowiem problem oceny identyczności względnie odrębności podstaw odpowiedzialności generalnego realizatora z tytułu wad projektu i wad zrealizowanej inwestycji. Wydaje się, iż nieuwzględnienie tego rodzaju zagadnień w pracy istotnie zubaża rozważania w przedmiocie odpowiedzialności za wady obiektów budowlanych.

Należy wskazać na zakończenie na poważne walory praktyczne opracowania J. Okolskiego. Autor dokonuje w pracy szerokiego przeglądu orzecznictwa arbitrażowego w omawianym temacie, a także dokonuje syntezy i oceny tego orzecznictwa w zakresie poszczególnych instytucji (w szczególności w zakresie odpowiedzialności). Także rozważania o prawach i obowiązkach stron w ramach konkretnych systemów realizacji inwestycji (s. 103 - 120) bez wątpienia zainteresują praktyków.

Reasumując, należy wyrazić uznanie autorowi za pionierskie podjęcie trudnej problematyki oraz polecić gorąco wszystkim zainteresowanym lekturę tej ciekawej pracy.

Marek Jakubek

M. Sośniak, *Zarys prawnej problematyki transportu*, wyd. 2 uzupełnione i zmienione, Katowice 1977, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, ss. 298.

Z uwagi na to, że drugie wydanie podręcznika prof. M. Sośniaka z zakresu prawa transportowego różni się istotnie od treści wydania pierwszego, można je uważać za pracę nową, zasługującą na omówienie i ocenę.

Dzieje się dobrze, że mimo realizowania w uczelniach wyższych jednolitego dla całego kraju programu nauczania poszczególnych przedmiotów, nie ma monopolu w zakresie podręczników. Wprawdzie bywały okresy, gdy określony podręcznik był jedynym „obowiązkowym” źródłem wiadomości, ale szybko przekonano się o wadliwości takiego postawienia sprawy. Muszą istnieć konkurujące ze sobą podręczniki.

Jeśli chodzi o przedmiot „prawo transportowe”, to najbardziej rozpowszechniony był i jest nadal podręcznik W. Górskiego ze Szczecina, wydany już w kilku nakładach. Podręcznik M. Sośniaka może być więc traktowany, z uwagi na późniejsze jego wydanie, jako pozycja konkurencyjna w stosunku do wymienionej publikacji. Godzi się więc podkreślić, iż recenzentem wydawniczym podręcznika M. Sośniaka jest właśnie W. Górski, uznający — jak widać — zasadę, iż nie powinno być monopolu w zakresie podręczników.

Wyznawanie tej służnej zasady pozwala również i na to, iż poszczególni autorzy wprowadzają — na kanwie „jednolitego” programu przedmiotu — swoje własne koncepcje, wzbogacając przez to bazę intelektualną wykładu, prezentując wywody nie tylko typu podręcznikowego, lecz również pewne tezy dyskusyjne. W ten sposób podręcznik akademicki, tak właśnie jak to powinno być, daje przykłady argumentacji prawniczej, przeciwstawia poglądy, postulaty, daje podstawę do rozważań dotyczących rozwoju poszczególnych instytucji prawa transportowego, uczy krytycyzmu, a więc cech, bez których nie sposób obejść się we współczesnym rozwoju przemysłu transportowego i szczególnie jego nadbudowy prawnej. Te właśnie wymagania spełnia omawiany podręcznik.

Przypomnieć warto, że zarówno W. Górski jak i autor recenzowanego podręcznika są zwolennikami tezy, iż prawo transportowe nie jest odrębnym działem (gałęzią) prawa, lecz jedynie wyodrębniającym się przedmiotem badawczym i dydaktycznym z uwagi na swe walory praktyczne. Jako prawo transportowe autor rozumie zespół norm prawnych regulujących stosunki powstające w związku z przemieszczaniem rzeczy i osób różnymi środkami komunikacyjnymi (s. 5). Trzeba jednak zauważyć, iż normy te mogą mieć różnorodny charakter; mogą to być normy wykazujące charakterystyczne cechy norm prawa cywilnego (regulowanie stosunków majątkowych, równość podmiotów), ale też prawa np. administracyjnego (nierówność podmiotów), czy prawa międzynarodowego (regulacja stosunków pomiędzy państwami). Wszystkie one mogą mieć związek z dokonywaniem transportu i regulować go, będą więc niewątpliwie normami prawa transportowego. Stąd też wydaje się, iż zawężanie tematyki prawa transportowego tylko do kwestii cywilnoprawnych nie da się pogodzić z jego międzygałęziowym charakterem. Dlatego też warto było w tytule omawianego podręcznika zaznaczyć, iż dotyczy on tylko cywilnoprawnej tematyki transportu, a nie całego prawa transportowego.

Inną sprawą jest pytanie, czy w programie wykładu prawa transportowego należy uwzględnić wszystkie jego działy o ścisłych związkach krajowego systemu prawa transportowego z normami międzynarodowego (międzypaństwowego) prawa transportowego. Uprawianie przewozów nawet w skali wewnątrzkrajowej jest w przeważającej mierze (tak w transporcie kolejowym, lotniczym, morskim) ściśle związane z normami prawa transportowego międzynarodowego. Np. polskie prawo kolejowe, polskie prawo lotnicze, polskie prawo morskie są w swych podstawowych ideach i zasadach odzwierciedleniem norm prawa międzynarodowego, a co' najmniej są z nim wyraźnie związane. Nie może być wszak inaczej w dziale gospodarki, którego funkcją i głównym celem jest wiązanie odległych od siebie terenów, przerzut masy ładunkowej i ludzi z jednych terenów na inne, częstokroć właśnie z przekroczeniem granic państwowych. Wszystkie bez mała gałęzie transportu mogą wykazać się istnieniem i obowiązywaniem prawa jednolitego, wprowadzonego do praktyki gospodarczej w drodze najpierw uchwalenia i przyjęcia umów międzynarodowych (konwencji transportowych), a następnie ich ratyfikacji oraz wprowadzania ich zasad do prawa wewnętrznego. Czy więc można pominąć normy międzynarodowego prawa transportowego w wykładzie prawa transportowego? W podręczniku W. Górskiego znajdujemy dość liczne wzmianki i odesłania do norm prawa międzynarodowego. W omawianym tu podręczniku są one jedynie marginesowe, choć mamy podpunkty omawiające międzynarodowe źródła prawa dotyczące poszczególnych gałęzi transportu; zajmują one 1,7% w stosunku do całości tekstu.

Dobrze się stało, że autor wyodrębnił prawo nowej gałęzi transportu, a mianowicie transportu wiązanego (kombinowanego). Natomiast nie widać uzasadnienia dla pominięcia transportu wodnego śródlądowego (poza marginalną wzmianką na s. 9).

W rozdziale dotyczącym prawa morskiego podpunkt o umowie pilotażu (s. 286 - 287) jest niepotrzebny, gdyż pilotaż nie jest elementem prawa transportowego. Natomiast słuszne (i dość powszechnie obecnie przyjęte) jest włączanie do zakresu prawa transportowego postanowień prawa dotyczących spedycji, maklerstwa i agencji morskiej.

Wydaje się też, iż autor postąpił słusznie nie zatrzymując się dłużej przy normach „transportowych” k.c., choć dają one „filozoficzne” podstawy dla prawa transportowego poszczególnych gałęzi przewozu.

W sumie otrzymaliśmy podręcznik zwarty, przystosowany do dydaktyki w uczelni wyższej, a także dla działalności samokształceniowej osób zatrudnionych w praktyce.

Orzecznictwo Izby Morskiej, Gdynia 1976, Wyd. Odwoławcza Izba Morska, z. 36 - 37 i z. 38 - 39, ss. 205 i 142.

Od około 15 lat ukazuje się periodyk, w zasadzie dwukrotnie w roku, wydawany przez Odwoławczą Izbę Morską w Gdyni, pt. *Orzecznictwo Izby Morskiej*. Izby morskie to szczególna instytucja parasądowa, na temat której doskonałą rozprawę monograficzną napisał E. Jabłoński (wyd. I z 1973, wyd. II z 1975 r.), którą uprzednio obronił jako rozprawę doktorską przed Radą Wydziału Prawa i Administracji UAM w Poznaniu. W ogóle, przeglądając spisy osób zaangażowanych w rozwój izb morskich w 50-lecie 1926 - 1976 (zob. wydanie jubileuszowe, s. 190 - 205), widać jak wielki i istotny jest wkład poznańskiego ośrodka prawniczego także i na tym specyficznym polu, jakim są izby morskie. Godzi się odnotować, iż periodyk izb morskich, publikowany pod tytułem *Orzecznictwo Izby Morskiej*, może się poszczycić wydaniem już 40 numerów (z tego wiele numerów podwójnych). Zasługuje więc na omówienie i to szczególnie właśnie w organie poznańskiego uniwersytetu.

Wydanie jubileuszowe, z okazji 50-lecia działalności izb morskich w Polsce, można określić jako pracę zbiorową pod redakcją dra Z. Ulmana, przewodniczącego Odwoławczej Izby Morskiej, który zastąpił na tym stanowisku długoletniego przewodniczącego, organizatora izb morskich po wojnie, sędziego Z. Koszewskiego, również wychowanka poznańskiego ośrodka prawniczego. Publikacja, prócz tylko kilku pozycji typu jubileuszowego, zawiera opracowania merytoryczne, ciekawe, wnikliwe i wielorodzajowe. Jest to bowiem specyfiką izb morskich, że dochodzą w nich do głosu nie tylko prawnicy, lecz (może nawet przede wszystkim) specjaliści z takich dziedzin jak nawigacja, eksploatacja statków morskich i ich urządzeń, organizacja pracy na statkach i w portach morskich, zwalczanie pożarów itp., a więc dyscyplin technicznych lub zbliżonych do nich. Niemniej nad całością procesu dochodzenia do przyczyn i źródeł wypadków i ferowania sankcji zawodowych czuwają prawnicy. Są to prawnicy szczególnego rodzaju, którzy muszą się orientować w dziedzinach technicznych wymienionych powyżej, w zagadnieniach ekonomicznych i socjologicznych, specyficznych na statkach morskich towarowych i rybackich.

Celem poszczególnych opracowań w numerze jubileuszowym jest odpowiedź na pytanie: jaki był wkład izb morskich w różnych dziedzinach. Odpowiedzi na to pytanie udziela m.in. R. Maciejewska: *Orzecznictwo izb morskich czynnikiem rozwoju kształtowania morskiego prawa administracyjnego i norm technicznych w polskiej flocie morskiej*. Widzimy tu sprzężenie rozumowania prawniczego z techniką, z ekologią, z socjologią pracy. Kpt. Z. Chuchla i R. Olszewski omawiają: *Wkład izb morskich w proces kształcenia i wychowania kadr PMH oraz innych przedsiębiorstw gospodarki morskiej*. Należy bowiem wyeksponować tezę, iż główną rolą izb morskich jest nie tylko badanie wypadków, ale wyciąganie z nich wniosków aby nie powtarzały się w przyszłości. Izby morskie mają więc poważne zadania właśnie w zakresie uczenia i wychowywania kadr pływających i eksploatacyjnych naszej floty morskiej.

T. Gerlach analizuje: *Wkład izb morskich w proces doskonalenia, modernizacji i gotowości technicznej floty morskiej*. Czy inny dział sądownictwa ma takie zadania? Kpt. S. Szymański rozważa: *Wkład izb morskich w doskonalenie organizacji pracy w PMH, portach i w przedsiębiorstwach współdziałających w zakresie bezpieczeństwa żeglugi*. W tym zakresie, to jest w zakresie nadzoru nad BHP działają również „na lądzie” określone instytucje, ale czy sięgają one w takim zakresie jak izby morskie do zagadnień organizacji pracy? Na to pytanie odpowiada M. Bereżeczki: *Wkład izb morskich w podnoszenie stanu bezpieczeństwa pracy na statkach PMH i w portach morskich*. Natomiast Z. Grzywaczewski dodaje uwagi na temat: *Wkład izb morskich w zabezpieczenie floty PMH przed pożarami i wybuchami*.

Wkład izb morskich w walkę o ochronę środowiska morskiego przez kształtowanie orzecznictwa karnoadministracyjnego urzędów morskich, to temat wypowiedzi P. Andersa. Natomiast J. Michalski omawia: Znaczenie orzecznictwa izb morskich dla rewindykacji należności majątkowych związanych z wypadkami morskimi, zaś J. Pietraszewski porusza temat: Znaczenie orzecznictwa izb morskich dla postępowania karnego, cywilnego i arbitrażowego.

Jak widać z powyższego wyliczenia typów tematyki związanej z działalnością izb morskich, jest ona bardziej wszechstronna, bardziej interdyscyplinarna niż w jakimkolwiek innym krajowym organie sądowym czy parasądowym. Warto też zauważyć, iż działalność izb morskich stoi pod wnikliwą kontrolą nie tylko czynników wewnętrznych, lecz częstokroć (bez mała z reguły) również pod presją interesów zagranicznych z uwagi na to np., że w wypadku udziału mają obce statki, obcy obywatele, zainteresowane są obce towarzystwa ubezpieczeniowe lub reasekuracyjne. Orzeczenia izb morskich muszą uwzględniać wszystkie te czynniki i okoliczności, muszą wyważać każdy wniosek, każdą zastosowaną sankcję — właśnie m.in. z uwagi na możliwe konsekwencje w sferze międzynarodowej.

Przyjrzyjmy się więc normalnemu robocznemu numerowi Orzecznictwa Izb Morskich. Referuje on wydane orzeczenia. Nie przyjęło się publikowanie glos do tych orzeczeń. Orzeczenia są publikowane w pewnych stałych działach: 1) wejścia na mielizny (ciągle jeszcze częste wypadki w konsekwencji błędów i zaniedbań pracownicznych, z nieunormowanym zagadnieniem odpowiedzialności karnej i majątkowej za nie), 2) zderzenia, 3) wypadki przy pracy lub w związku z pracą na statku (ciągle notuje się wypadki pod wpływem alkoholu), 4) wypadki maszynowe oraz 5) inne rodzaje wypadków, jak np. pożary, przesunięcia ładunków.

Już kiedyś powiedziano, iż orzeczenia izb morskich mogłyby stanowić doskonałą kanwę dla scenariusza opowieści czy filmu, dramatycznego niekiedy i pełnego napięcia, mimo iż nie omawia i nie pokazuje zwykłych przestępstw. Na morzu przeciwnikiem ludzi i sprzętu jest bowiem częstokroć żywioł morski, z którym pracownik dobrze wyszkolony i mający stosowny sprzęt i wiedzę powinien sobie dać radę. Ale nie zawsze można podolać naciskom sytuacji, szybkości następujących zmian okoliczności. Błędy ludzi są nieuniknione. Trzeba jednak zawsze stwierdzić, kto i w jakim zakresie dopuścił się błędu. Toteż nie może dziwić, że orzeczenia izb morskich są z reguły znacznie obszerniejsze niż orzeczenia sądowe, arbitrażowe, że technika dochodzenia prawdy jest bardziej skomplikowana.

Wszystkie te momenty dobrze odzwierciedla omawiany periodyk. Jest on redagowany z taką samą wnikliwością i uwagą, z jaką formułowane są orzeczenia izb morskich. *Orzecznictwo Izb Morskich* powinno się znajdować we wszystkich bibliotekach prawniczych. Jest to publikacja przynosząca zaszczyt nie tylko całemu aparatowi izb morskich, ale również polskiemu środowisku prawników morskich oraz tym ośrodkom, z których ci prawnicy się wywodzą.

Elżbieta Hołowińska

Dobrowolne obszczestwa pri socjalizmie. Praca zbiorowa pod red. C. A. Jampolskiej, Moskwa 1976, Izd. „Nauka”, ss. 370.

Problematyka związana z działalnością stowarzyszeń w państwach socjalistycznych nie doczekała się dotychczas zbyt wielu opracowań w literaturze przedmiotu. Lukę tę w poważnym stopniu wypełnia prezentowana książka. Praca napisana została przez zespół autorów radzieckich w składzie: A. J. Szcziglik, C. A. Jampolskaja, D. W. Szutko, A. J. Maslajew, G. A. Kudriawcew. Współautorami książki są także przedstawiciele nauki z różnych państw socjalistycznych: A. Wandenarow (Bułgaria);

Z. Mand (NRD); M. Rzegurzek (Czechosłowacja); J. Romul (Polska); R. Sztuber (NRD). Dzięki takiemu doborowi kolektywu autorskiego, recenzowana książka daje kompleksowy obraz sytuacji prawnej stowarzyszeń w tych państwach. Podstawę rozważań stanowi radziecki model funkcjonowania stowarzyszeń, który jest punktem wyjścia do przeprowadzenia analiz uwypuklających podobieństwa i różnice omawianych instytucji w poszczególnych państwach socjalistycznych.

Recenzowana praca koncentruje się na przedstawieniu usytuowania stowarzyszeń w kompleksie masowych organizacji społecznych funkcjonujących w krajach socjalistycznych ze szczególnym uwzględnieniem praktyki ich działalności i wkładu w proces budowy kolejnych stadiów rozwoju państwa socjalistycznego. Ponadto autorzy poświęcają wiele uwagi procesom wewnętrznym struktur stowarzyszeń jako jednego z przejawów doskonalenia form demokracji socjalistycznej.

Monografia ma charakter kompleksowy, co stanowi jej niezaprzeczalny walor. Teoretyczne rozważania autorów poparte są dużą ilością przykładów z konkretnej działalności stowarzyszeń w państwach demokracji ludowej. Daje to czytelnikowi możliwość prześledzenia ewolucji zachodzącej w strukturach i formach tychże organizacji i przekształceń w odnoszącym się do nich materiale normatywnym.

W pracy można wydzielić dwie płaszczyzny rozważań: teoretyczną i dogmatyczną, przy czym wzajemne ich relacje nie powodują dostrzegalnych rozgraniczeń w systematyce książki. Zdecydowanie przeważa problematyka dogmatyczna, a ściślej historyczno-dogmatyczna. Autorzy odwołując się do dużej liczby starannie zebranych aktów prawnych dokonują teoretycznych uogólnień na podstawie analizy przepisów dotyczących wybranych problemów funkcjonowania stowarzyszeń w poszczególnych okresach rozwoju państw socjalistycznych.

Rozdział I pod tytułem: „Stowarzyszenia w systemie organizacji społecznych” poświęcony jest ukazaniu pozycji jaką stowarzyszenia zajmują w systemie organizacji społecznych państw socjalistycznych. W tej części pracy autorzy podejmują się zadania wyjaśnienia pojęcia „stowarzyszenie” przez podanie zespołu jego cech konstytutywnych, analizując także różnorodność i odmienność w rozumieniu tego pojęcia w ustawodawstwach i doktrynie różnych państw. Związki między stowarzyszeniami a organizacjami społecznymi w ogóle oraz rola tych pierwszych w budowie społeczeństwa socjalistycznego, jak również ich stosunek do partii komunistycznych i robotniczych to główne punkty zainteresowania autorów.

W rozdziale II zatytułowanym „Systemy stowarzyszeń” autorzy przedstawiają zarys systemów stowarzyszeń w poszczególnych państwach socjalistycznych¹, zwracając uwagę na liczebność i szeroki zakres oddziaływania stowarzyszeń oraz przytaczają interesujące dane statystyczne. Ponadto wykazują podobieństwa systemów tych organizacji oraz ich różnice polegające między innymi na odmienności celów zakładanych przez programy stowarzyszeń oraz niejednorodność organizacyjną, a także różny zasięg oddziaływania terytorialnego. Cel działalności stowarzyszenia pozwala określić jego pozycję w systemie, ujawnić wewnętrzne człony systemu i zrozumieć jego strukturę. Zdaniem autorów podstawą systematyki stowarzyszeń jest kryterium celu działalności stowarzyszenia. Oczywiście „zbieżność czy też różnice celów należy rozpatrywać w ich dialektycznej jedności”². Tylko wówczas można zrozumieć właściwie cały system organizacji społecznych w jego strukturalnym i funkcjonalnym ujęciu. Z uwagi na cel działania stowarzyszenia, autorzy wyróżniają jedenaście grup stwierdzając, że podział ten jest aktualny w zasadzie w stosunku do wszystkich państw socjalistycznych³.

¹ To znaczy w europejskich państwach socjalistycznych z wyjątkiem Rumunii i Jugosławii.

² Patrz s. 98 i n.

³ Patrz s. 103, autorzy wyróżniają następujące grupy stowarzyszeń: kulturalno-oświatowe, twórcze, naukowe, naukowo-techniczne, sportowo-obronne, socjalne, miłośników przyrody, przyjaźni z innymi narodami, kobiece, kulturalne, zawodowe.

Procedura powstawania stowarzyszeń omówiona jest w rozdziale III zatytułowanym „Proces tworzenia stowarzyszeń w państwach socjalistycznych”. W tej części pracy podkreśla się, iż we wszystkich państwach socjalistycznych, działalność stowarzyszeń opiera się na delegacji płynącej z ustawy zasadniczej i jest realizacją konstytucyjnej zasady „prawa zrzeszania się”. Omawiając problem dobrowolności zrzeszania się ludzi w stowarzyszenia, autorzy — podobnie jak w całości pracy — powołują się na liczne akty prawne oraz analizując fakty historyczne stwierdzają, że tworzenie się nowych stowarzyszeń zachodzi w rezultacie ujawniania się aktywności mas pracujących.

W rozdziale IV „Statuty stowarzyszeń” na uwagę zasługuje fakt podjęcia przez jej autorów próby sformułowania kompleksowej definicji statutu stowarzyszenia. Ponadto autorzy analizują poglądy doktryny dotyczące prawnego charakteru statutu stowarzyszenia. Wszystkie teoretyczne uwagi znajdują odzwierciedlenie w licznych przykładach.

Problem cywilnoprawnego charakteru stowarzyszeń, stanowi treść rozdziału V. Punktem wyjścia rozważań jest ukazanie pozycji stowarzyszenia jako osoby prawnej i podmiotu prawa własności. Polityka finansowo-budżetowa stowarzyszeń i jej relacje do polityki budżetowej państwa i jego zasad finansowych zostały w tym fragmencie recenzowanej pracy dokładnie opracowane. W szczególności autorzy zwracają uwagę na praktykę subwencjonowania działalności stowarzyszeń przez inne organizacje społeczne oraz państwo.

W rozdziale końcowym przedstawione zostały procesy zachodzące w systemach stowarzyszeń państw socjalistycznych, a także tendencje i prawidłowości w rozwoju tychże systemów. Stowarzyszenia nie są tworem martwym, lecz wraz z rozwojem form demokracji socjalistycznej stale się doskonają. Prawidłowości ich rozwoju określone są przez doskonalenie się zarówno całości systemu prawa, tych aktów prawnych, które dotyczą organizacji społecznych oraz aktów odnoszących się bezpośrednio do stowarzyszeń. Podstawowymi prawidłowościami zachodzącymi w systemie organizacji społecznych są: dyferencjacja i integracja systemu. Dyferencjacja polega na tworzeniu się organizacji o nowych celach statutowych oraz na rozczłonkowaniu systemu wynikającego z pojawiania się nowych celów działania w ramach istniejącej już organizacji. Proces dyferencjacji we wszystkich organizacjach społecznych jednak najpełniej uwidocznia się w systemie stowarzyszeń⁴.

Problem integracji przedstawiony został jako umacnianie się więzi między poszczególnymi organizacjami społecznymi oraz jednoczenie organizacji o zasięgu regionalnym w jedną organizację ogólnopaństwową. Dokumentując to stanowisko licznymi przykładami autorzy stwierdzają, że na przykład w Polsce, proces integracji określany mianem federalizacji, jest pozytywną tendencją postępową i przyszłościową.

Mimo przewagi problematyki historyczno-dogmatycznej książka nie traci swego ogólnoteoretycznego charakteru, co zgodne jest z intencjami jej autorów. Dodatkowym walorem pracy jest fakt, iż jej treść nie ogranicza się wyłącznie do przedstawienia ogólnego obrazu faktycznego i prawnego stowarzyszeń na dzień dzisiejszy, ale wskazuje także kierunki i tendencje rozwojowe systemu stowarzyszeń w ramach całości systemu politycznego państwa socjalistycznego. Książka powinna zainteresować także i polskich czytelników zwłaszcza, iż okazała się w okresie trwania dyskusji nad nowym prawem o stowarzyszeniach w Polsce.

Jerzy Marcin Majewski
Roman Starosta

⁴ Patrz s. 355 i n.

U. Spirito, *Storia del diritto penale italiano da Cesare Beccaria ai nostri giorni*, Firenze 1974, Editore G. C. Sansoni, ss. 286.

Recenzowana praca jest trzecim wydaniem poszerzonym i uzupełnionym książki, która po raz pierwszy ukazała się w 1924 r. Składa się ona z dwóch części, konkluzji oraz dwóch aneksów. Część pierwsza zatytułowana „Od Beccarii do Carrary” zawiera X rozdziałów omawiających kolejno poglądy C. Beccarii, F. M. Pagano, G. Romagnosi, G. Carmignano, P. Rossiego, A. Rosminiego, T. Mamaniego, P. S. Manciniego, F. Carrary. Część druga nosi tytuł „Od początków szkoły pozytywnej do nowego idealizmu” i przedstawia poglądy G. Bovio, J. Moleschotta, C. Lombroso, R. Garofalo, E. Ferri, a poza tym rozdziały: „Krytyka szkoły pozytywnej i eklektyków”, „Koncepcje techniczno-prawnicze”, „Nowy idealizm”. Poglądy eklektyków analizuje Autor na tle doktryny E. Pessiny, L. Luchiniego, a w jej ramach, odrębnie „trzecią szkołę” na czele z Alimeną. Kierunek techniczno-prawniczy zapoczątkowany przez A. Rocco w 1910 r. wykładem prawa i procesu karnego na Uniwersytecie w Sassari, omówiony jest na tle doktryn Manziniego i E. Masariego. Dużo uwagi poświęcił U. Spirito kierunkowi nowego idealizmu włoskiego, do którego zwolenników zaliczył Croce i Gentile. Sam autor jest również idealistą, co w dużej mierze wpływa na oceny poglądów przedstawicieli innych kierunków. Konkluzje zawierają rozważania na temat antropologii kryminalnej i socjologii kryminalnej, zaś aneksy: pierwszy — wzmianki na temat ustawodawstwa karnego we Włoszech od pierwszej połowy XVIII w. do kodeksu obowiązującego i uwagi na temat nowego kodeksu karnego i nowej nauki prawa karnego, drugi — krótkie rozważania na temat ustawodawstwa karnego radzieckiego. Już z samej lektury tytułów rozdziałów wynika jasno charakter pracy Spirito. Jest ona przede wszystkim poświęcona historii doktryn prawnokarnych, a historia ustawodawstwa przedstawiona jest jedynie w dodatkach i to w sposób bardzo syntetyczny. Całość książki traktuje o włoskiej nauce i ustawodawstwie, stąd duże zaskoczenie wywołuje w tym zestawieniu nie mający nic wspólnego z treścią książki, a wprowadzony przez autora w 1973 r. dodatek obejmujący przedstawienie ogólnych założeń radzieckiego ustawodawstwa karnego, wcześniej zresztą opublikowany w postaci artykułu¹.

U. Spirito operując w pracy, oryginalną metodą polegającą na analizie poglądów doktryny, sam tłumaczy motywy wyboru tej metody. Uważa on, że historia ustawodawstwa odbija się w historii doktryn. Przedstawienie samej historii ustawodawstwa jest — zdaniem autora — zajęciem raczej dla kronikarza i obejmować by musiało przede wszystkim analizę samej techniki ustawodawczej, co zresztą zostało już zrobione przez innych autorów. Spirito wyjaśnia jednocześnie, że wybierając metodę przedstawienia ustawodawstwa przez rozwój doktryn penalnych brał pod uwagę także brak tego typu całościowego opracowania. We Włoszech dużo pisano na temat szkoły klasycznej i jej przedstawicieli oraz szkoły pozytywnej prawa karnego. Autor przeto postanowił uporządkować i przedstawić prawdziwe początki i prawdziwe znaczenie głównych teorii karnych stworzonych i uprawianych przez penalistów włoskich, tworzących podstawowe etapy historii prawa karnego. U. Spirito z żalem jednak wskazuje, że po kodeksie karnym Rocco nauka prawa karnego we Włoszech zatrzymała się w rozwoju w sposób totalny, a ostatnie słowo w tym zakresie nadal jest sygnowane dualizmem kary i środków zabezpieczających.

Włochy od połowy XVIII w. wiodły niewątpliwy prymat w nauce prawa karnego; zauważyć jednak trzeba, że teorie karne, które tam zrodziły się, były inspirowane przez założenia filozofów obcych, np. szkoła klasyczna bazowała na poglądach przedstawicieli francuskiego Oświecenia, Kanta czy Hegla, a szkoła pozytywna mia-

¹ *Critica storica*, 1964 r., nr 4, s. 715 - 726.

ła swoje korzenie w myślach pozytywistów francusko-angielskich, przede wszystkim w ewolucjonizmie socjologicznym Spencera. Tę cechę autor recenzowanej książki podkreśla wyraźnie wskazując, że nauka włoska nie usurpuje sobie wyłączności zasług w zakresie rozwoju nauki światowej. W książce zawarto zresztą wiele rozważań ogólnofilozoficznych, głównie dotyczących problemów z dziedziny ontologii, w szczególności zaś wolnej woli czy jej związania. U. Spirito już we wstępie wskazuje na pewne zapatrzenie się historyków prawa karnego na szkołę klasyczną i pozytywną, przejawiające się w przedstawianiu ich tez przede wszystkim w pryzmacie zarzutu stawianego tej pierwszej, że patrzyła na czyn, a nie na jego sprawcę. Autor podkreśla, że ta krytyka jest wyraźnie jednostronna, bo przecież i zwolennicy szkoły klasycznej zajmowali się w pewnym zakresie przestępcą, a pozytywistom nie obce były rozważania na temat koncepcji przestępstwa. Ścieranie się tych poglądów było mało twórcze, ponieważ nie stało się zaczynem żadnych nowych myśli, a jedynie przyczyniło się do powstania kierunków eklektycznych.

Ugo Spirito, jak wskazano, przedstawia w pracy teorie karne autorów włoskich. Wybór ich jest w zasadzie oparty na kryterium ich znaczenia dla rozwoju myśli kryminologicznych, chociaż sam autor nie tłumaczy dlaczego wybrał to, a nie inne nazwisko. Poza burtą rozważań pozostawił poglądy A. Genovesiego, Buccellatiego, Tolomei, Napoletano, Brusa, Tuozii, Mecacii, Carnevale, V. Lanza, chociaż o tych dwóch ostatnich czyni wzmianki w przypisach (s. 178, 181).

Autor analizując poglądy poszczególnych myślicieli koncentruje się na kilku problemach, a w tym przede wszystkim na problemie istoty prawa karnego, odpowiedzialności karnej z węzłowym dla tej kwestii zagadnieniem determinizmu czy indeterminizmu, prawa karania oraz treści i celów kary. W zasadzie według tego klucza przedstawia poglądy wszystkich przedstawicieli doktryny, ale w niektórych częściach książki te proporcje są wyraźnie zachwiane na rzecz obszernych, chociaż niezbyt pogłębionych wywodów filozoficznych na temat woli i jej wolności lub określoności. Czasami, jak np. przy Beccarii, zatrzymuje się autor dłużej nad blahym dla treści opracowania problemem autorstwa i okoliczności powstania „*Dei delitti e delle pene*”. U. Spirito prezentuje w kilku miejscach (np. ss. 54 - 56, 152, 153, 218) poglądy autorów na temat kary śmierci.

Autor poddaje w sumie krytycznej ocenie szkołę klasyczną prawa karnego, wskazując jednak na jej zasługi na polu rozwoju nauki prawa karnego i eksponując historyczne znaczenie dzieła Baccarii, jako dzieła przełomowego i podstawowego. Nieco niżej już ceni innych klasyków, np. Filangieriego nazywa systematykiem prawa karnego, o Carmignanum pisze, że powtarza jedynie myśli innych, zaś A. Rosmini — zdaniem autora recenzowanej książki, doprowadził teorie karne do absurdu. Mamiani natomiast nie wychodzi poza tradycyjną i dogmatyczną moralistykę opartą na założeniach filozoficznych Platona.

U. Spirito za prekursora szkoły pozytywnej prawa karnego uważa G. Bovio, który w swojej pracy *Saggio critico del diritto penale* (Napoli 1876) postawił pierwszy raz problem wolności i konieczności. Bardzo interesujące są partie książki zawierające przedstawienie poglądów C. Lombroso, R. Garofalo i E. Ferri. Autor przeprowadza wnikliwą analizę głównych tez ich prac, wskazując na te elementy ich myśli, z których później wykształciły się inne kierunki. Szczególnie dla niego prace Lombroso są bogate w problemy naukowe i społeczne. Problemy te — zdaniem Spirito — dopiero w późniejszych latach zostały zadowalająco rozwiązane lub ciągle jeszcze czekają swojego rozwiązania. Tak więc nauka zawdzięcza Lombroso odkrycie antropologii kryminalnej, tak obecnie rozwijanej. To samo można powiedzieć o problemach czysto prawnych (jak np. jego teorii kary, która bazując na poglądach Beccarii, Romagnosiego i Carmignaniego operuje pojęciem obrony społecznej) czy o systemie profilaktyki przeciwp przestępczej. U. Spirito wyraźnie sympatyzuje z niektórymi poglądami Lombroso, nie krytykuje zbyt ostro jego ogólnofilozoficznych założeń, raczej uwy-

pukla ich walory. Jedynie koncepcję przestępstwa naturalnego i urodzonego przestępcy nazywa prymitywnymi.

Autor recenzowanej książki surowej krytyce natomiast poddał poglądy Garofalo, w tym szczególnie jego koncepcję kary jako naturalnej selekcji i propozycję zastąpienia tradycyjnego kryterium proporcjonalności między przestępstwem a karą — kryterium zdatności do życia społecznego, co z kolei wiąże się z jego poglądem na przestępstwo naturalne. Spirito potępia absolutność arbitralnych twierdzeń Garofalo, które z tego powodu są fałszywe, utrzymuje wręcz, że są to tylko opinie samego Garofalo, a z tego nie może zrodzić się prawdziwa nauka. Na poparcie swojego stanowiska przytacza argumentację Garofalo o konieczności zastąpienia kary dożywotniego więzienia karą śmierci. Dożywotnie więzienie powoduje powstanie szkód społecznych w formie wydatków na utrzymanie skazanego przez całe życie. Nie widać więc żadnej użyteczności w zachowaniu życia sprawcy, który i tak nigdy już nie weźmie udziału w życiu społecznym, a nie wiadomo jak wytłumaczyć obywatelom, a w tym i rodzinie ofiary, by ponosili koszty utrzymania wiecznych wrogów społeczeństwa. Taki tok rozumowania i takie konstatacje nazywa U. Spirito zimną, pseudonaukową analizą.

W równie ostrych słowach ocenia U. Spirito kierunki eklektyczne, w tym i „trzeciej szkoły”, pisząc, że poglądy głównie Alimeny i Carnevale są tak nieokreślone i powierzchowne, że nie mogły dać żadnych naukowych rezultatów poza kompromisem. W krytyce swojej idzie tak daleko, że nazywa przedstawicieli „trzeciej szkoły” — dyletantami, dodając, że jedynie poglądy Alimeny w pewnych fragmentach nie są pozbawione pewnej informacji filozoficznej. Podkreśla równocześnie, że Pessina poniósł pewne zasługi dla rozwoju myśli kryminologicznej przez stworzenie koncepcji opieki prawnej. Spirito pisze nawet, że jest to najbardziej naukowy i konkretny rezultat w ówczesnej doktrynie prawa karnego.

Sporo stron poświęca autor koncepcjom techniczno-prawniczym Rocco i Manziniego. Ocenia je również negatywnie, wskazując, że prawdziwa nauka prawa karnego nie może być hermetyczna i nie może obyć się bez filozofii, socjologii, psychologii, antropologii. Nauka ta nie może ograniczyć się do obrony świętej autonomii prawa, zamykając się w nieskazitelnych konstrukcjach prawnych. Koncepcje techniczno-prawnicze — zdaniem autora — nie zażęgały więc kryzysu w nauce prawa karnego włoskiego.

U. Spirito przedstawia wreszcie założenia nowego idealizmu, kierunku, z pozycji którego krytykował on poprzednie koncepcje. Szczegółowo analizuje poglądy Croce i Gentile. Croce — według autora — reprezentował nowy idealizm w wersji dającej takie końcowe efekty jak pozytywizm, twierdził bowiem, że jedyną rzeczywistością jest rzeczywistość duchowa, która wtedy jest wolna, gdy jest konieczna, a konieczna jest wówczas, gdy jest wolna. Widać wyraźnie, że Croce — pisze Spirito — podstawiał jedynie w miejsce natury ducha, utrzymując, że człowiek nie może być odpowiedzialny karnie, bo jego wola jest związana. Odpowiedzialność kreuje dopiero bądź samo społeczeństwo, bądź sam człowiek. Autor nie przychylił się do tego nurtu nowego idealizmu, natomiast wysoko stawia tezy Gentile. Twierdzi, że Gentile słusznie rozpatruje problem wolności woli dialektycznie, uważając, że jest ona syntezą i wolności, i konieczności. Działanie ludzkie traktuje jako akt duchowy, któremu immanentna jest i w którym rozstrzyga się cała rzeczywistość. Kara zaś jest uniwersalną autoedukacją. U. Spirito utrzymuje wręcz (s. 220), że twierdzenia Gentile są właśnie fundamentem nowych koncepcji wolności i odpowiedzialności moralnej, które powinny przeciwstawić się nieokreślonym negacjom pozytywistów.

Konkluzje, jak już wskazano, zawierają krytyczną analizę kierunku antropologii kryminalnej i socjologii kryminalnej. Wydaje się, że U. Spirito po to tylko wprowadził tę część książki, by raz jeszcze zaakcentować wartości i nadzieje, jakie wiąże z nowym idealizmem włoskim. Obejmują one — znane z poprzednich rozdziałów —

główne założenia, tym razem podane ogólnie, nie w poglądach przedstawicieli tych kierunków, a więc raz jeszcze autor stawia problemy determinizmu i odpowiedzialności człowieka za czyn. Problemy te — pisze Spirito — wytłumaczyć można tylko i jedynie na gruncie dialektyki nowego idealizmu. Dalej rozwija tezy tego kierunku, przedstawiając swoje myśli na ten temat. Świat jest całością duchową i nic nie może być prawdziwe, rzeczywiste (a to dominuje i nad prawem), jeżeli nie jest duchem. Fundamentem prawdziwego rozwiązywania problemów prawa karnego jest jedność etyki z życiem. Kara jest tym, co społeczeństwo, co człowiek nakłada na samego siebie, by stać się człowiekiem bardziej wartościowym, jest więc dziełem istotnej autoedukacji. Poprawa, o której mówią idealisci jest procesem, w którym człowiek rozwija się i ulepsza siebie samego, rozwijając całą rzeczywistość. Karać oznacza dla człowieka ukarać się, można powiedzieć, pisze Spirito, poprawiać się, poprawiając w sobie świat. Nienormalności szkoły pozytywnej przeciwstawia autor koncepcję głęboko, jego zdaniem, etyczną — nowy idealizm. Analizując poglądy Spirito zauważyć można wyraźne wpływy myśli Hegla.

O dodatkach do książki można jedynie powiedzieć, że zawierają one skrócone przedstawienie rozwoju ustawodawstwa karnego włoskiego poprzez historię poszczególnych projektów, kodeksów czy ustaw karnych. Dłużej zatrzymuje się autor nad środkami zabezpieczającymi wprowadzonymi do kodeksu karnego Rocco obok kar, krytykując takie rozwiązanie.

Praca U. Spirito jest pozycją ciekawą, często cytowaną w opracowaniach włoskich. Ma jednak sporo wad, umniejszających jej wartość. Przede wszystkim jej tytuł sugeruje nieco inną treść, obecna powinna raczej być ujęta pod tytułem „Historia włoskich doktryn prawnokarnych”. Przy założeniu autora przedstawienia historii doktryn aż do naszych dni budzi zdziwienie, już nie pominięcie pojedynczych nazwisk (co wskazywano wyżej), ale kierunków w nauce prawa karnego. I tak o humanistycznej szkole prawa karnego, założonej przez V. Lenzę autor czyni krótką wzmiankę w przypisie (s. 178), ale przede wszystkim stwierdzić należy brak chociażby informacji o Ruchu Ochrony Społecznej, kierunku utworzonym przez F. Gramaticę. Dobór przedstawicieli nauki prawa karnego zdaje się być tak zaplanowany, by tworzył tło dla podkreślenia zasług i możliwości nowego idealizmu włoskiego. To również determinuje oceny autora. Są one subiektywne i zrelatywizowane do tego nowego idealizmu. Książka, która w założeniu swoim ma być przedstawieniem stanu nauki prawa karnego powinna zawierać oceny w miarę obiektywne. Jest to poważny mankament recenzowanej książki, jako że nowy idealizm włoski jest kierunkiem kontrowersyjnym. Praca jest pisana zatem z pozycji idealistycznych i to również określa jej naukowo-poznawczą wartość, jest to już problem światopoglądu autora. Słabą stroną pracy U. Spirito jest również jej forma. Zbyt wiele miejsca i uwagi poświęca autor tematom nieistotnym jak np. przy analizowaniu poglądów C. Beccarii. Nawet w dodatku poświęconym zgodnie z założeniem autora ustawodawstwu kar-nemu wiele pisze on na temat istoty środków zabezpieczających.

W sumie należy stwierdzić, że nie można recenzowanej książki traktować jako jedyne źródła dla poznania włoskich doktryn prawnokarnych. Lektura jej uzupełniona musi być innymi opracowaniami w tym zakresie.

Alicja Grześkowiak

A. Styś, *Rynek usług w ujęciu przestrzennym*, Warszawa 1977, PWE, ss. 152.

Szczególnie silny, organiczny wręcz związek sfery usług z ogólnymi procesami rozwoju społeczno-gospodarczego stwarza konieczność stosowania odpowiednich metod badania naukowego. Dziedziny usług nie można bowiem rozpatrywać w sposób

wyzolowany jako problemu samego w sobie, lecz w ścisłym powiązaniu z ogólnymi przemianami w życiu określonego społeczeństwa z uwzględnieniem ich aspektu czasowego, a szczególnie przestrzennego.

Wspólną cechą występujących w istniejącej literaturze przedmiotu określeniach usług, jak i opisach ich znaczenia, jest regionalny charakter działalności usługowej. Oznacza to, iż zapotrzebowanie na usługi, ich świadczenie i konsumpcja odbywa się w większości wypadków w tym samym miejscu i czasie, a wykonawca usługi ma bezpośredni kontakt z konsumentem.

Jak dotąd w polskiej literaturze ekonomicznej nieliczne są próby praktycznego, opartego na kompleksowych badaniach empirycznych rozpoznania tego zjawiska. Jednocześnie z praktyki gospodarczej wynika, że problem usług nie znajduje odpowiedniego do swej rangi odzwierciedlenia w rozwiązaniach polityki ekonomicznej, szczególnie zaś regionalnej zarówno w aspekcie rozwiązań bieżących, jak i w planowaniu.

Usługi ze względu na swe właściwości są szczególnie trudną do kierowania sferą działalności. Planowanie ich rozwoju, będąc najmłodszym działem planowania w Polsce (zapoczątkowanym dopiero w latach sześćdziesiątych), stwarza ogromne zapotrzebowanie na rozwój badań naukowych w tym zakresie.

Recenzowana publikacja wychodzi naprzeciw tym złożonym problemom. Dotychczas istotną barierą racjonalnego planowania rozwoju usług w Polsce był brak rozeznania prawidłowości rządzących rozwojem popytu na nie, brak informacji o faktycznym poziomie popytu na usługi w rozumieniu sektora III i węższym na usługi rynkowe oraz porównania go z aktualną podażą w ujęciu regionalnym. Celem publikacji jest wskazanie tych regionów Polski, w których istnieje wyraźne niedostosowanie podaży usług do występującego na nie popytu. Aktywna bowiem polityka w dziedzinie popytu i podaży powinna, zdaniem autorki, sprowadzać się przede wszystkim do usunięcia występujących istotnych dysproporcji w tym zakresie. Tłem rozważań jest przyjęcie w miarę możliwości aktualnych układów administracyjnych kraju, co czyni pracę szczególnie przydatną dla ewentualnych dalszych analiz szczegółowych.

Autorka stara się udzielić odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu przestrzenny charakter rozwoju gospodarczego determinuje zróżnicowane tempo rozwoju usług jako czynnika konsumpcji i w jakim stopniu regionalny charakter usług jest skorelowany ze zróżnicowanym przestrzennie rozwojem gospodarki. Podstawowa jest hipoteza orientacji rynkowej, zakładająca istnienie zależności między podażą usług w przestrzeni a rozmieszczeniem popytu. Wymagało to zmierzenia kształtowania się tych dwóch podstawowych wielkości charakteryzujących rynek usług i to szczególnie popytu. Słuszna wydaje się tu uwaga autorki, iż stosowanie metody ekstrapolacji do budowania programów rozwoju usług może powodować przenoszenie istniejącego w przeszłości stanu nierównowagi na przyszłość. Za punkt wyjścia przy budowaniu i szacowaniu modeli wyjaśniających kształtowanie się podaży usług w regionach, przyjęto zmienne dotyczące siły zapotrzebowania, stosując przy tym metodę analizy czynnikowej, miar rozwoju i różnic względnych. Wyliczenie tą drogą syntetycznych wskaźników popytu i podaży dało szansę wskazania wspomnianych wyżej dysproporcji rozwoju tych zjawisk.

Rozdział I zawiera syntetyczne spojrzenie na rozwój pojęcia i klasyfikacji usług oraz opis społeczno-ekonomicznego ich znaczenia, szczególnie w ujęciu przestrzennym.

W rozdziale II autorka zajmuje się wyborem czynników kształtujących popyt na usługi oraz konstrukcją i określeniem syntetycznego wskaźnika popytu. Przyjęła ona następujące czynniki kształtujące popyt na usługi: 1) liczbę zatrudnionych w przemyśle na 1000 mieszkańców, 2) liczbę ludności ogółem, 3) liczbę ludności miejskiej, 4) dochody ogółem na 1 mieszkańca, 5) aktywność zawodową kobiet na 1000

mieszkańców, 6) liczbę abonentów telewizji na 1000 mieszkańców, 7) wyposażenie w pralki na 100 gospodarstw domowych, 8) wyposażenie w lodówki na 100 gospodarstw domowych, 9) wyposażenie w samochody osobowe na 1000 mieszkańców, 10) liczbę absolwentów szkół wyższych na 1000 mieszkańców, 11) sprzedaż w handlu detalicznym na 1 mieszkańca. W dalszej kolejności następuje uszeregowanie wszystkich województw (dla r. 1970 i 1974), według stopnia natężenia wyżej wymienionych czynników popytotwórczych, a następnie według syntetycznej miary popytu, co tworzy określoną hierarchię analizowanych jednostek przestrzennych uwzględniającą stopień dyspersji potrzeb na usługi.

Porównując macierze ładunków czynnikowych autorka dochodzi do wniosku, iż czynnik wspólny dla zatrudnienia i dochodów wykazuje tendencję malejącą w latach 1970 - 1974, co oznacza, że zmiany w przestrzennym rozmieszczeniu przemysłu oraz egalitaryzacji dochodów ludności, spowodowały, że nie są to już zasadnicze parametry różnicujące rozwój społeczno-gospodarczy kraju. Wyżej wymienione macierze oznaczają jednocześnie, że coraz większego znaczenia nabierają pozostałe z wymienionych czynników.

W rozdziale następnym, metodycznie odpowiadającym konstrukcji rozdziału II, przedstawione zostało przestrzenne zróżnicowanie potencjału usługowego w ujęciu sektora III. Syntetyczny wskaźnik podaży kształtują tutaj: 1) zatrudnienie w sektorze II, 2) liczba zatrudnionych w sektorze III na 10 tysięcy mieszkańców, 3) wartość usług rynkowych na 1 mieszkańca, 4) liczba zatrudnionych w usługach rynkowych na 10 tysięcy mieszkańców, 5) sieć usług rynkowych na 10 tysięcy mieszkańców. O poziomie zjawiska podaży decydują tutaj trzy pierwsze czynniki.

Kolejny rozdział (IV) poświęcony jest ocenie stopnia dostosowania podaży usług do ich popytu w układzie regionalnym. Duża rozpiętość syntetycznego wskaźnika popytu w stosunku do wskaźnika podaży świadczy według autorki o niskiej podaży usług ogółem. Istnieje też brak znaczącej korelacji między czynnikami kształtującymi popyt i podaż, chociaż w badanym okresie nastąpiła pewna poprawa w tym zakresie. Zamieszczone tablice, histogramy i kartogramy obrazują duże nieprawidłowości w rozkładzie analizowanych zjawisk i wskazują na stopień nierównowagi popytu i podaży w uszeregowanych i pogrupowanych w regiony jednostkach terytorialnych. Potwierdza to fakt, iż „usługi były dotychczas rozwijane nie według pewnych prawideł, lecz w pewnym sensie przypadkowo”. Punkty 2 i 3 rozdziału IV przedstawiają kierunki wyrównywania dysproporcji w rozwoju usług drogą ustalenia niezbędnej liczby zatrudnionych w usługach w poszczególnych jednostkach terytorialnych na tle zatrudnienia jednostki modelowej oraz procentowo wyrażony stopień zaspokojenia potrzeb w tym zakresie. Popyt ujmowany syntetycznie w ciągu lat 1970 - 1974 wzrósł o 50% przy wzroście podaży tylko o 16%, bez możliwości stwierdzenia prawidłowości o wzajemnym związku obu przyrostów, zwłaszcza na le stopnia pokrycia potrzeb.

Znaczne opóźnienie w rozwoju usług wykazują regiony o bardzo silnym dotychczas rozwoju działalności tzw. podstawowej, potwierdzając brak związku między regionami siły ekonomicznej a wartością zrealizowanych usług, co wynika z uboższego potencjału usługowego. Autorka podkreśla też na zakończenie, że wartość zrealizowanych usług nie świadczy w związku z tym o stopniu zaspokojenia potrzeb, gdyż brak równowagi na rynku usług pozbawia tę miarę adekwatności.

Istnieje przy tym w recenzowanej książce zastrzeżenie, iż każdy wybór czynników popytotwórczych i reprezentujących podaż jest dyskusyjny oraz że istniejąca nieprecyzyjna informacja statystyczna o usługach w naszej gospodarce determinuje zakres i charakter analizy. Wydaje się, że są to istotnie czynniki, które mogą częściowo utrudniać przyjęcie prezentowanej metody badawczej do badań bardziej szczegółowych, co w intencji autorki powinno nastąpić jak najszybciej i doprowadzić do zdecydowanych, konkretnych działań usuwających istniejące dysproporcje.

W związku z powyższym w odniesieniu do analizy popytu nasuwają się następujące spostrzeżenia:

— Przedstawiona prezentacja rynku usług w ujęciu przestrzennym daje informacje o charakterze dość ogólnym i wstępnym o stopniu dysproporcji pomiędzy popytem i podażą na usługi.

— Analizę popytu i podaży usług należałoby (ze względu na ich bardzo różnorodne cechy specyficzne) w miarę możliwości przeprowadzić w ujęciu rodzajowym; ten sposób postępowania autorka uwzględniała częściowo celem bardziej konkretnego przedstawienia wskaźników wartości podaży usług.

— Przyjęcie dochodów na 1 mieszkańca i dość ogólnego pojęcia zamożności regionu jako czynnika popytotwórczego nie informuje o różnych przecież przyrostach funkcji wydatków na poszczególne rodzaje usług (ewentualnie grupy) w zależności od poziomu zamożności gospodarstw domowych. Jest to o tyle istotne, że czynnik wspólny dla cytowanych czynników 1, 2, 3, 4 określony został jako mniej istotny dla kształtowania zjawisk popytu, a poprzednio poczyniono założenie odnośnie do wysokiej elastyczności dochodowej popytu na usługi. Należałoby więc stwierdzić, które rodzaje usług temu bardziej lub mniej odpowiadają.

— W myśl spostrzeżeń autorki, pozostała grupa wybranych czynników ma charakter decydujący o popycie. Są to w większości czynniki związane z usługami komplementarnymi do rynku towarowego (6, 7, 8, 9), a więc, ogólnie rzecz biorąc, instalacyjnymi i konserwacyjno-naprawczymi. Ten rodzaj usług cechuje też, w myśl przedstawionych wyżej uwag, wyjątkowo niska elastyczność dochodowa popytu. Są to w zasadzie usługi pierwszego rzędu, które muszą być zaspokojone. Przyjęta reprezentacja rynku towarowego nie informuje też o stale rosnącym wyposażeniu gospodarstw w inne dobra trwałego użytkowania (częściowo zróżnicowane w regionach rolniczych i przemysłowych), które także stwarzają duży popyt na usługi z nimi związane.

— Stwierdzona przez autorkę zastanawiająco duża dysproporcja pomiędzy równomiernością rozkładu wartości usług konserwacyjno-naprawczych a różnorodnością wyposażenia w artykuły trwałego użytkowania w poszczególnych jednostkach przestrzennych zdaje się potwierdzać powyższe spostrzeżenia, a ponadto sugeruje, iż o popycie na ten rodzaj usług decyduje też wiele innych nie uwzględnianych czynników, np. poziom jakości dóbr (wielokrotność napraw przy niskiej jakości), relacje cen usług do cen nowych dóbr itp.

— Popyt na usługi o podobnym profilu, a mianowicie instalacyjne, konserwacyjne, naprawcze stwarza też rosnąca stale liczba oddawanych do użytku nowych mieszkań, co także nie zostało uwzględnione w analizie.

Zastanawiając się nad sposobem mierzenia podaży usług wydaje się, że:

— Czynniki tworzące miarę syntetyczną popytu ujmują w myśl intencji autorki niewątpliwie popyt na usługi sektora III. Istnieje jednak ogromna trudność w konstrukcji adekwatnej miary podaży usług w sensie sektorowym. Jest to spowodowane pozarynkowym charakterem dużej grupy tych usług, jak np. nauka, oświata, ochrona zdrowia itp. Leżą one w zasadzie poza zakresem „zainteresowania” samego tytułu książki (w dotychczasowym rozumieniu kategorii rynku).

— Usługi rynkowe są w związku z tym reprezentowane tylko przez czynniki 3, 4 i 5.

— Syntetyczna miara podaży narażona jest ponadto na nieprecyzyjność informacji statystycznej, gdyż na przykład mierzenie podaży usług liczbą zatrudnionych nie mówi nam o strukturze zatrudnienia w poszczególnych rodzajach usług, a zawiera ponadto, zgodnie z obecną definicją usług, zatrudnionych w tzw. produkcji zindywidualizowanej, która nie ma charakteru czynności typowo usługowych.

— Sformułowanie tytułu książki, a szczególnie badanie wskaźników wartości

usług w ujęciu dynamicznym wymagałoby przyjęcia określonych założeń odnośnie do cen usług.

— Nie będący tematem rozważań w publikacji systemem funkcjonowania rynku usług jest wprawdzie czynnikiem trudno wymiernym, niemniej może mieć niezwykle istotny wpływ na powstawanie i zmiany zaprezentowanego obrazu istniejących dysproporcji popytu i podaży usług.

Przedstawione uwagi potwierdzają jedynie ogromną trudność w znalezieniu odpowiednich narzędzi badawczych w tej specyficznej działalności gospodarczej, jaką są usługi. Tym bardziej na uznanie zasługuje próba wejścia autorki z metodami matematyczno-statystycznymi w sferę usług. Fakt ten ze względu na niewielkie stosunkowo tradycje i doświadczenia badawcze w dziedzinie zastosowań ekonometrii w usługach należy uznać za niezmiernie istotny i wart podkreślenia w ocenie niniejszej publikacji. Dodatkowo walory pracy podkreśla ponadto stosunkowo prosty sposób prezentacji omawianych w niej problemów.

Wartość pracy jest niewątpliwie znaczna tak dla uzupełnienia tematyki zawartej w literaturze z zakresu usług, jak i dla polityki gospodarczej.

Grażyna Brocka

M. Strużycki, Z. Bogusławska, J. Jaskulska, S. Marcinkowski, *Praca w handlu. Warunki, organizacja, gospodarowanie*, Warszawa 1977 KiW, ss. 311.

Niewiele jest w literaturze ekonomicznej pozycji zwartych poświęconych zatrudnieniu w handlu. Recenzowana praca ujmuje wszechstronnie różne aspekty pracy w handlu, pokazując je na szerokim tle warunków ekonomicznych, organizacyjnych i technicznych. Można by tę książkę, z uwagi na bogactwo treści, uznać za monografię, gdyby autorom udało się uporządkować analizowane zagadnienia i przyjąć jednolite zakresy badań.

Praca składa się z sześciu rozdziałów, z których każdy stanowi samodzielną, wyodrębnioną całość. Brak jest między nimi wyraźnych powiązań.

Rozdział I prezentuje koncepcje i perspektywy rozwoju handlu, a głównie przedstawia rekonstrukcję organizacyjno-techniczną handlu i jej wpływ na kształtowanie wielkości, struktury i jakości zatrudnienia. Autor tego rozdziału rozpatruje zatrudnienie z punktu widzenia makroekonomicznego. Stawia przy tym kilka oryginalnych tez, między innymi o roli systemu ekonomiczno-finansowego handlu jako wyznacznika cech kwalifikacyjnych pracowników. Sygnalizuje również problem wpływu rynku pracy na gospodarowanie zatrudnieniem w handlu. Autor podjął się też zadania przedstawienia dotychczasowego dorobku badań nad zatrudnieniem. Z konieczności jest to bardzo pobieżny przegląd. Nie wydaje mi się on celowy, gdyż większość pozycji literaturowych została wykorzystana w dalszych częściach pracy i reprezentuje ten dorobek. Zaletą analizowanego fragmentu książki jest dążność do ukazywania złożonej problematyki zatrudnienia na tle bardzo aktualnych zmian organizacyjnych i ekonomicznych handlu.

Rozdział II poświęcony jest przedstawieniu czynników ekonomicznych i organizacyjnych wpływających na gospodarowanie zatrudnieniem w handlu. Zostały one omówione wyczerpująco i potwierdzone wynikami własnych, szerokich badań empirycznych. Autorka tego rozdziału od wielu lat stawiała tezę o konieczności wprowadzenia w handlu elastycznych form zatrudnienia. Niestety, mimo całkowitej słuszności tego poglądu, nadal w praktyce gospodarczej nie w pełni wykorzystu-

je się proponowane przez autorkę rozwiązania. Dokonana w tym rozdziale ocena fizycznych i psychicznych warunków pracy w handlu powinna być umieszczona w rozdziale IV, wraz z oceną technicznych i socjalnych warunków pracy.

Następny rozdział (III) przedstawia politykę kadrowo-szkoleniową stosowaną dotychczas w handlu, a także źródła dopływu kadr i możliwości kształcenia i doskonalenia pracowników. Ma on charakter sprawozdawczy, ponieważ przeważa w nim opis stosowanych w praktyce rozwiązań.

W kolejnym rozdziale (IV), traktującym o warunkach pracy w handlu, szczególnie interesująca jest analiza stopnia u techniczenia pracy i jego wpływu na sytuację pracowników. Można dodać tylko, że mechanizacja i automatyzacja pracy może być rozwijana w sferze czynności masowych, jednorodnych, powtarzalnych i równomiernie nasilonych w czasie. Stąd też zastosowanie jej w handlu detalicznym jest w zasadzie niemożliwe na większą skalę.

W rozdziale V omówiono analizę gospodarowania zasobami pracy w skali przedsiębiorstwa. Przeprowadzona jest ona na podstawie wyników ekonomicznych wybranych jednostek handlowych. Autor scharakteryzował bardzo wnikliwie nakazowy mechanizm kształtowania zatrudnienia. Jednakże z uwagi na zaistniałe zmiany w systemie ekonomiczno-finansowym handlu zaprezentowana analiza dla lat 1969 - 1971 jest w dużym stopniu nieaktualna. Sposób przeprowadzenia wyczerpującej analizy zatrudnienia Autor nazywa metodą intensywnej analizy procesu gospodarowania zasobami pracy w przedsiębiorstwie handlowym. Zastosowanie tej metody, zdaniem autora, miało pozwolić na wyszczególnienie czynników kształtujących efekty gospodarowania na szczeblu przedsiębiorstwa. Dobrze byłoby zatem omówić te czynniki w odrębnym punkcie rozdziału.

Zadaniem ostatniego rozdziału pracy (VI) jest wskazanie na kierunki doskonalenia gospodarki zatrudnieniem w przedsiębiorstwach handlowych. Po raz pierwszy w literaturze przedstawiono postulatywny model gospodarowania czynnikiem ludzkim oraz podstawy wdrażania rachunku ekonomicznego w tej sferze. Rozważając problem doskonalenia mechanizmu zatrudnienia wskazane byłoby nawiązanie do podjętych i wdrażanych rozwiązań, które zostały omówione w rozdziale I. Wydaje się, że Autor formułując kierunki usprawnień przedstawił jedynie wnioski wynikające z przeprowadzonych badań empirycznych.

Oceniając ogólnie pracę, trzeba zaznaczyć, że pewnym jej mankamentem jest brak podsumowań, wniosków końcowych w każdym rozdziale. Byłyby one bardzo wskazane, ponieważ większość fragmentów pracy traktuje o wielu szczegółowych zagadnieniach.

Ukazanie się książki omawiającej złożoną problematykę zatrudnienia w handlu jest bardzo pożyteczne. Wiele ciekawych i inspirujących wątków rozważań może zainteresować zarówno naukowców, jak i praktyków gospodarczych.

Maria Sławińska

B. Rosier, *Croissance et crise capitalistes*, Paris 1975, Presses Universitaires de France, ss. 304.

Prezentowana książka dotyczy problemów zrównoważonego wzrostu rozpatrywanych z punktu widzenia struktury społecznej państwa kapitalistycznego. Książka składa się z ośmiu rozdziałów. Z uwagi na zbieżność omawianych zagadnień można ją podzielić na dwie części. Pierwsze cztery rozdziały mają charakter teoretyczny. W syntetyczny sposób prezentują dorobek myśli ekonomicznej z zakresu wzrostu

gospodarczego, kładąc nacisk na aspekt społeczny wzrostu i problematykę siły roboczej. Dla omówienia tej tematyki autor dokonał wyboru niektórych szkół czy poszczególnych reprezentantów, którzy — jego zdaniem — wnieśli szczególny wkład w tym zakresie. W celu konfrontacji dotychczasowego wkładu historii myśli ekonomicznej z aktualnym stanem teorii B. Rosier uwzględnił dwa współczesne nurty myśli burżuazyjnej — keynesowski i neoklasyczny.

Rozdział pierwszy książki poświęcony został teorii wzrostu w ujęciu neokeynesowskim. B. Rosier przedstawił w nim podstawowy dla tej teorii model popytowy R. F. Harroda, zarzucając mu abstrahowanie od społecznych aspektów wzrostu. W uzupełnieniu tego rozdziału omówił dorobek myślowy J. Robinson i N. Kaldora, wprowadzających do modelu wzrostu dwie różne wielkości skłonności do oszczędzania: klasy kapitalistów i klasy robotników.

W rozdziale drugim autor scharakteryzował stanowisko szkoły neoklasycznej w teorii wzrostu, przeciwstawiając modelowi R. F. Harroda model podażyowy R. M. Solowa. Uwzględnienie czynnika pracy w funkcji Cobb-Douglasa, którą Solow zastosował w swej analizie, nie uchroniło również neoklasyków przed pominięciem zagadnień struktury społecznej w kapitalizmie i jej znaczenia w teorii wzrostu.

Niezrozumiały dla recenzenta jest fakt umieszczenia wyżej omówionych rozdziałów na początku książki, tym bardziej że nawiązanie do warunków współczesnego kapitalizmu ma dopiero miejsce w rozdziale piątym. To sztuczne rozdzielanie prezentacji aktualnej wiedzy teoretycznej od bieżących zjawisk w systemie kapitalistycznym jest, zdaniem recenzenta, nie tylko słabością konstrukcyjną, zrywającą przejrzystość toku analizy. Jest również niedostatkiem metodologicznym, który w niemałym stopniu stopnia krytyczną wymowę drugiej części książki pozbawiając ją wielu argumentów.

Rozdział trzeci traktuje o poglądach tych ekonomistów burżuazyjnych, którzy najlepiej, zdaniem B. Rosier, zdawali sobie sprawę z układu sił społecznych w gospodarce kapitalistycznej i różnymi drogami próbowali scharakteryzować mechanizmy wzrostu społeczno-gospodarczego. W związku z tym rozważania autora skoncentrowały się wokół tablicy ekonomicznej F. Quesnaya, problematyki akumulacji kapitału i podziału dochodu w społeczeństwie według D. Ricardo i zagadnień równowagi S. Sismondiego i T. R. Malthusa oraz ich tez dowodzących konieczności powstawania kryzysów ekonomicznych.

Rozdział czwarty został całkowicie poświęcony teorii K. Marksa. Oprócz omówienia jej założeń i podstawowych kategorii marksistowskich szczególnie szerokie naświetlenie znalazły problemy akumulacji kapitału i jej społeczno-ekonomicznych skutków, jak również warunki i mechanizm reprodukcji kapitału społecznego.

Nie można autorowi odmówić racji w doborze reprezentantów myśli ekonomicznej, którzy wnieśli duży wkład w wyjaśnienie procesów rządzących społeczeństwem kapitalistycznym. Zdaniem recenzenta na większą uwagę zasługiwaliby jeszcze dodatkowo A. Smith i J. S. Mill. Pierwszy, z uwagi na uznanie pracy jako podstawowego źródła bogactwa narodowego, wyraźnie zarysowany wątek teorii wartości dodatkowej oraz analizę stosunków klasowych w systemie kapitalistycznym. Drugi, ze względu na dowodzenie, że prawa podziału są stanowione, dążenia do zreformowania tych praw i żądania interwencji państwa w procesy dystrybucji.

Na tle poglądów teoretycznych, rozpatrywanych w pierwszej części książki w pozostałych rozdziałach, B. Rosier zaprezentował sytuację społeczno-ekonomiczną współczesnego kapitalizmu. Opierając się na aktualnych procesach zachodzących w systemie kapitalistycznym autor skupił swą uwagę w rozdziale piątym na jednym z czynników wzrostu — kapitale. Określił znaczenie rozwoju poszczególnych gałęzi i regionów gospodarczych dla wzrostu oraz metody analizy w tym zakresie. Ponadto przedstawił rolę wielkich korporacji, spółek międzynarodowych oraz państwa kapitalistycznego w zakresie stymulowania wzrostu. Wśród metod analizy rozwoju

ju gospodarki, zdaniem recenzenta, zabrakło omównienia (poza metodą RAS i tablicą *input-output*) teorii grafów, która z powodzeniem stosowana jest w praktyce (również we Francji). Ponadto w rozdziale tym autor używa w sposób nieprecyzyjny określeń „centralizacja” i „koncentracja” nie mówiąc jasno, czy chodzi o te pojęcia w odniesieniu do kapitału czy produkcji (s. 175 - 176). Zbyt mało dociekliwie potraktowane zostały rozważania dotyczące roli państwa kapitalistycznego we wzroście. B. Rosier pominął fakt istnienia w wielu krajach kapitalistycznych produkcyjnego sektora własności państwowej, która odgrywa nierzadko poważną rolę w stymulowaniu wzrostu, polityce socjalnej czy pociągnięciach antycyklicznych (patrz Francja, Włochy, Austria itp.). Zależy to przede wszystkim od rodzajów działalności, branż czy całych dziedzin gospodarki narodowej, które znalazły się w rękach państwa kapitalistycznego, a także od ich udziału w życiu gospodarczym danego kraju. Im większy ich udział, tym łatwiejsza staje się realizacja polityki stabilizacji wzrostu i przeciwdziałania wahaniom gospodarczym, tym łatwiej jest oddziaływać państwu na sferę gospodarki prywatno-kapitalistycznej. Ponadto sektor państwowy w warunkach gospodarki kapitalistycznej stwarza niejednokrotnie szanse dla rozwoju aktywności prywatnych przedsiębiorstw dzięki temu, że dąży do rozwoju dziedzin czy gałęzi przemysłu wiodących w gospodarce, nowoczesnych. Podobną rolę — promotora — odgrywają przedsiębiorstwa państwowe w zakresie polityki zagospodarowania regionów nie uprzemysłowionych.

Pominięcie powyższych zagadnień jest dość istotnym uchybieniem z uwagi na to, że sam autor w dalszych częściach książki określa rolę państwa kapitalistycznego jako zasadniczą i o kapitalnym znaczeniu w zakresie zmian w stosunkach produkcji w tym ustroju.

Zdaniem recenzenta zbyteczne w omawianym rozdziale wydają się uwagi o przewidywaniu koniunktury metodą migaczy (*clignotants*), która okazała się całkowicie zawodna.

W rozdziale szóstym autor poddał analizie drugi z czynników wzrostu — pracę, wskazując celnie na niewielkie różnice między aktualnym mechanizmem wzrostu klasy robotniczej a eksploatacją w XIX w. Zaprezentował również wnikiwe, krytyczne spojrzenie na podział pracy (techniczny, społeczny i międzynarodowy) oraz pogłębianie się różnic klasowych w tzw. „społeczeństwie konsumpcyjnym”. Uwzględniając wszelkie negatywne aspekty w dziedzinie stosunków społecznych, nierozzerwalnie związane ze wzrostem w kapitalizmie, w rozdziale siódmym autor przeanalizował celowość takiego wzrostu i koszty, jakie społeczeństwo ponosi w postaci inflacji, kryzysów, marnotrawstwa czynników produkcji itp. B. Rosier zaprezentował tu również krytyczny punkt widzenia na model „zerowego wzrostu”. Dużą zaletą tego rozdziału jest próba spojrzenia na problematykę wzrostu nie tylko przez pryzmat rosnących wielkości ekonomicznych, ale uświadomienie czytelników, że pogoń za wzrostem gospodarczym wiąże się również z pogłębiającymi się różnicami warunków życia i pracy klasy robotniczej i kapitalistów, mniejszymi szansami w dostępie do wiedzy i kultury, a także coraz większą, niekorzystną ingerencją człowieka w środowisko naturalne.

Książkę zamyka rozdział zawierający sugestie zmian, jakich należałoby dokonać w celu poprawy warunków społeczno-ekonomicznych w kapitalizmie. Wśród nich autor podaje rozszerzenie produkcyjnego sektora własności państwowej i kontroli państwa nad sektorem prywatnym, wzrost udziału mas pracujących w zarządzaniu, poprawa warunków pracy i płacy oraz upowszechnienie zabiegów planistycznych w rozwoju gospodarczym.

Proponowane przez autora rozwiązania nie są bynajmniej czymś nowatorskim. Próby wcielenia w życie wspomnianych sugestii są znane w krajach kapitalistycznych, również i we Francji. Szkoda, że autor nie odwołał się do doświadczeń z realizowanych przedsięwzięć. Między innymi we Francji w dużych zakładach prze-

myślowych sektora państwowego widoczny jest udział pracowników w zarządzaniu. Podobne procesy można obserwować w RFN przez system Mitbestimmung.

Planowanie w skali gospodarki narodowej jest aktualnie dobrze rozwinięte we Francji i innych krajach kapitalistycznych. Zdaniem recenzenta bardziej interesujące byłoby dokonanie oceny dotychczasowych efektów stosowania zabiegów planistycznych i wskazanie na nowe kierunki rozwiązań, nowe metody opracowywania go w sposób bardziej demokratyczny niż dotąd.

Zdaniem recenzenta szczególnie godna polecenia jest część druga opracowania. Stanowi ona bowiem interesujące i bogate studium zjawisk i procesów zachodzących we współczesnym kapitalizmie. Silnym atutem rozważań autora jest objęcie całokształtu skomplikowanej problematyki i wzrostu w jego aspektach społecznych, wyjście poza ramy powiązań powszechnie znanych oraz duża aktualność tematyki.

Pomimo krytycznych uwag książka B. Rosiera jest bogata w treści, wnikliwa i zmuszająca czytelnika do refleksji, stąd godna jest polecenia.

Wiesława Przybylska-Kapuścińska

M. Minkow, *Nasilenie i ośnowni socialni strukturi (Analiz i prognozi)*, Bułgarska Akademia na Naukite, Sofia 1976, ss. 444.

Niepodobna uzyskać wartościowe, prospektywne informacje o rozwoju ilościowym i jakościowym danej populacji bez uprzedniego wyjaśnienia istotnych cech jej struktury społeczno-demograficznej. Szczególne zainteresowanie demografów, ekonomistów i socjologów budzi więc kwestia zmian struktury ludności według wieku; wiek jest bowiem nie tylko podstawową cechą demograficzną, ale jest także głównym wyznacznikiem faz życia człowieka. Strukturą wieku zdeterminowany jest rozwój ilościowy populacji, ponieważ dwa zjawiska demograficzne najbardziej istotne — które decydują o tempie i cyklach rozwoju demograficznego — a mianowicie płodność i umieralność, niewątpliwie zależą od wieku osób. Ujmując to bardziej ogólnie: demografia społeczno-ekonomiczna musi dążyć do identyfikacji tych czynników, które decydują o wejściu i wyjściu jednostek z poszczególnych kategorii demograficznych i społecznych. Identyfikacja tych czynników powinna opierać się na idei reprodukcji ludności jako elementu procesu reprodukcji społecznej.

Powyższa teza znalazła swoją realizację w pracy napisanej przez znanego bułgarskiego demografa Minko Minkowa. Celem tej pracy jest prezentacja spójnego systemu metod analizy i prognozowania podstawowych procesów demograficznych i struktur społecznych oraz weryfikacja tego systemu w odniesieniu do ludności Bułgarii.

Pierwsza część pracy poświęcona jest teoretycznym, metodologicznym podstawom badań ludnościowych. Autor zwraca w niej uwagę przede wszystkim na związek między procesami reprodukcji społecznej i reprodukcji ludności. Podkreśla, iż eks-tensywny typ rozwoju ekonomicznego związany jest bezpośrednio — w warunkach pełnej absorpcji zasobów siły roboczej — z ilościową stroną reprodukcji ludności.

Wychodząc z powyższego założenia można — zdaniem M. Minkowa — opracować zwarty system metod analizy i prognozowania procesów demograficznych i podstawowych struktur społecznych. Autor zwraca uwagę na potrzebę opracowywania wielowariantowych prognoz demograficznych. Zakładając możliwość wyboru optymalnego wariantu rozwoju demograficznego — przy określonych kryteriach efektywności ekonomicznej — przedstawił M. Minkow oryginalną metodę demografii ekonomicznej, służącą do oceny potencjału produkcyjnego i konsumpcyjnego

populacji o określonej strukturze społeczno-demograficznej. W powiązaniu z metodą in put — out put proponowana metoda umożliwia, zdaniem Autora, określenie parametrów optimum demograficznego rozwoju i struktur społecznych.

W drugiej części książki Autor podjął analizę procesów demograficznych decydujących o reprodukcji ludności, a mianowicie płodności i umieralności. Wydaje się, że jest to słabsza część pracy; tak np. ujęcie przekrojowe badanych procesów nie pozwala w pełni na identyfikację i kwantyfikację czynników płodności. Tak samo rozdział o procesie starzenia się ludności i reperkusjach społecznych tego procesu potraktowano zbyt marginesowo.

Najbardziej oryginalna jest trzecia część pracy, w której zawarta jest interpretacja systemu prognoz demograficznych, opracowanych dla Bułgarii do roku 2040 i próba określenia optymalnego tempa reprodukcji ludności. Szczególnie interesująca jest próba oceny efektywności ekonomicznej życia ludzkiego. Na jej podstawie i na podstawie systemów parametrów demograficznych przyjętych hipotetycznie Autor dochodzi do wniosku, że optymalne tempo rozwoju ludności w ultradługim okresie można osiągnąć w Bułgarii przy współczynniku reprodukcji (netto) ludności wynoszącym 1,200. Należy jednak podkreślić, że szacunki tego typu mają jedynie charakter teoretyczny, zakładają bowiem, iż populacja badana jest populacją ustabilizowaną. Szkoda, że Autor pominął tu kwestie deformacji struktur wieku ludności.

W ostatniej części pracy Minko Minkow rozpatruje dotychczasowy rozwój i perspektywy przemian struktur społecznych z punktu widzenia uczestnictwa wyodrębnionych kategorii społecznych w społecznym procesie reprodukcji. Autor prowadzi tu analizę demo-społeczną w czterech przekrojach; bada bowiem: 1) poziom i rozkład aktywności zawodowej, 2) działową i sektorową strukturę zatrudnienia, 3) społeczno-zawodową strukturę ludności, 4) grupy społeczne i warstwy.

Niewątpliwie trudno jest demografom przedstawić hipotezy co do kształtowania się przyszłych struktur społecznych. Tym niemniej spotykamy w książce Minko Minkowa ciekawe próby predykcji w tym zakresie. Autor proponuje ujęcie problemu przyszłych przekształceń struktur społecznych na tle optymalnego wariantu prognozy demograficznej; przewiduje wykorzystanie w tego typu analizach makromodelu in put — out put.

Książka Minko Minkowa jest pierwszą w Bułgarii, tak obszerną publikacją w zakresie demografii społeczno-ekonomicznej, kompleksowo traktującą problem optimum demograficznego i kryterium tego optimum. Niewątpliwie stanie się ona, obok prac węgierskiego demografa Emila Valkovicsa, inspiracją do pogłębionych badań demo-ekonomicznych i demo-społecznych również w Polsce, szczególnie w ramach studiów nad optymalizacją procesów i struktur demograficznych.

Mieczysław Kędelski

Z. Tyszka, *Rodziny robotnicze w Polsce*, Warszawa 1977, CRZZ ss. 211.

Prace badawcze nad rodzinami polskimi są bardzo zróżnicowane zarówno pod względem metod i szczegółowej problematyki, jak i pod względem zasięgu czasowo-przestrzennego badanych rodzin. Stąd każda próba syntezy rozproszonych i wycinkowych rezultatów badań jest godna uwagi.

Po opracowaniu Wandy Mrozek, *Rodzina robotnicza w Polsce w: Przemysł i społeczeństwo w Polsce Ludowej*, pr. zbior. pod red. J. Szczepańskiego, Wrocław 1969, recenzowana praca jest drugą próbą syntezy wyników badań nad polską rodziną robotniczą w okresie powojennym.

Godną podkreślenia jest uwaga autora we wstępie, że analizowane rodziny spełniają między innymi rolę metodologicznej „jednostki analizy” ważnych zjawisk społecznych, związanych z miejscem i rolą klasy robotniczej w społeczeństwie; za ich pośrednictwem można na przykład poznać materialne i kulturalne warunki życia, styl życia, uznawane wartości, cele, dążenia, itp.

Opublikowanie pracy o takim charakterze ma znaczenie nie tylko dla wąskiego kręgu socjologów, ale również dla działaczy związkowych i partyjnych, zainteresowanych przekształceniem struktury społecznej, wzorów zachowań i świadomości społecznej w duchu ideałów socjalistycznych.

Praca Z. Tyszki jest w zasadzie monografią rodziny robotniczej. W analizie porównawczej różnych kategorii rodzin robotniczych uwzględnił on kilka istotnych płaszczyzn. Są to:

- materialne podstawy życia rodzinnego z uwzględnieniem gospodarstwa domowego;
- kulturalne podstawy życia rodzinnego z uwzględnieniem uczestnictwa w kulturze i stylu życia;
- ukształtowanie się szeroko pojętej struktury rodziny;
- funkcje pełnione przez rodzinę;
- ideologia członków rodziny dotycząca życia rodzinnego;
- miejsce rodziny małej (dwupokoleniowej) w lokalnej mikrostrukturze społecznej.

Autor swą analizę porównawczą przeprowadził głównie na podstawie: badań śląskich W. Mrozek („Rodzina górnicza”) i F. Adamskiego („Hutnik i jego rodzina”), badań poznańskich Z. Tyszki wraz z zespołem (seria artykułów), badań konińskich Z. Tyszki („Przeobrażenia rodziny robotniczej w warunkach przemysłowania i urbanizacji”), badań nowohuckich R. Siemieńskiej („Nowe życie w nowym mieście”), badań nad rodzinami robotników rolnych w PGR J. Brzezichy (rozprawa doktorska) i in.

Najbardziej wszechstronnie — z racji mnogości danych źródłowych — potraktował autor rodziny wielkoprzemysłowych robotników z ustabilizowanych ośrodków miejskich, miejskie rodziny robotników wykwalifikowanych z rejonów intensywnie uprzemysławianych oraz rodziny robotników rolnych. Mniej lub bardziej wyczerpująco omówione zostały również inne kategorie rodzin robotniczych (kryterium zaliczania do określonych kategorii, przyjętym przez autora, była przynależność klasowo-warstwowa i zawodowa męża i ojca rodziny). Przeprowadzone analizy odnoszą się głównie do sytuacji z lat sześćdziesiątych.

Jednym z najistotniejszych walorów pracy Z. Tyszki jest umiejętne uchwycenie ogólnych procesów w rodzinie oraz w środowisku ją determinującym. Było to zadanie trudne z uwagi na gęszcz danych socjograficznych, czasem — wydawałoby się — nieporównywalnych. Z zadania tego autor wywiązał się w całej pełni. Inną ważną zaletą pracy jest wiele ciekawych hipotez, sformułowanych przez autora na przykład wówczas, gdy dane z różnych źródeł zawierały treści kontrowersyjne lub niepełne. Hipotezy te mogą skłaniać do dalszych badań. Szkoda tylko, że przejrzystość opisu jest niekiedy zamazana z powodu wielości przytaczanych faktów. Wydaje się, że wiele naprawić pod tym względem mogłoby krótkie podsumowanie przy końcu każdego rozdziału, tak jak to jest w rozdziale o małej rodzinie robotniczej i lokalnych kręgach społecznych. Odczuwa się również niedosyt informacji na temat wieku małżonków z analizowanych rodzin. Wydaje się, że uwzględnienie tej cechy jest podobnie istotne, jak umiejscowienie badań w czasie. Wiek małżonków i rodziców jest bowiem istotną zmienną, determinującą tak etapy rozwojowe życia rodziny, jak i w ogóle jej społeczne przeobrażenia.

Poza tym używanie w recenzowanej pracy — podobnie jak w pracach innych socjologów — określenia „głowa rodziny” w odniesieniu do męża i ojca jest z wielu

względów anachronizmem. Nie ma już bowiem tego pojęcia w konstytucji i w kodeksie rodzinnym PRL; zanika też ono w świadomości społecznej, stąd przeżytkiem jest jego utrzymywanie się w świadomości socjologów. Poza tym samo pojęcie „głowa rodziny” bywa używane w różnych znaczeniach, raz w odniesieniu do pozycji ekonomicznej, innym razem w odniesieniu do pozycji władzy, a przecież są to dwie różne sprawy, niekoniecznie związane z jedną płcią. Wreszcie nadmierne koncentrowanie się w analizach społecznych na przynależności społeczno-ekonomicznej męskiego członka rodziny może wypaczyć obraz rzeczywistości — wszak z niektórych badań wynika, że np. o przeobrażeniach rodziny decyduje nie tyle praca i wykształcenie mężów, ile praca i wykształcenie żon.

Reasumując, praca Z. Tyszki o rodzinach robotniczych w Polsce jest niewątpliwie cenną i użyteczną pozycją dla szerokiego kręgu odbiorców, wzbogacającą obraz przewodniej i najliczniejszej klasy naszego społeczeństwa. Praca jest więc użyteczna nie tylko dla socjologów zajmujących się mikrostrukturami społecznymi, ale również dla studentów i wielu innych czytelników, interesujących się problematyką rodziny, stylu życia i w ogóle przeobrażeniami społeczno-ekonomicznymi w skali makro.

Bronisława Dudziak